Należytość pocztową opłacono gotówką. Cena 15 groszy
Nr. 22. Kraków, 31 maja 1936 r. Rok XII.

DZWON NIEDZIELNY



Z uroczystości poświęcenia sztandaru K. S. M. M. oddział w Wieńcu, parafja Niegowić: 1) Przemawia do młodzieży ks. prałat K. Buzała, po dokonaniu poświęcenia sztandaru. Obok ks. sekr. gen. B. Boguszewski, ks. T. Jajko i ks. M. Noworyta. — 2) Fragment z defilady. 3) K. S. M. w Wieńcu z nowopoświęconym sztandarem. — 4) Chór 4-głosowy K. S. M. Niegowić.

PODPALAĆ? — GOTOWE!

Bardzo ładnym rysem w życiu Polski była zawsze jej tolerancyjność, chociaż nie zawsze to jej wychodziło na dobre i właśnie w tej myśli pytamy, czy teraz często pobłażliwość zarówno władz państwowych, jak opinji publicznej, nie doprowadzi do złych następstw, których będziemy kiedyś dopiero żałowali zgodnie ze starem przysłowiem o Polaku mądrym po szkodzie. Mamy na myśli krecią robotę wolnomyślicieli, szerzących na gruncie polskim bolszewizm pod pięknie brzmiącemi hasłami szczepienia w szerokich warstwach kultury, obrony wolności, torowania drogi postępowi, ujmowania się za podeptanemi zdobyczami demokratycznemi i t. p.

Wszystko to właśnie reklamował zjazd wolnomyślicielski świeżo odbyty we Lwowie jako inauguracja szeregu krajowych konferencyj pracowników umysłowych w celu zorganizowania ich i stworzenia frontu intelektualistów dotąd chodzących luzem, a to dla poparcia zorganizowanych robotników i chłopów. Kto to urządza? Liga Obrony Praw Człowieka, gdzie masoni z komunistami pod komendą żydowską zatruwają dusze młodych zdolnych inteligentów polskich. Gospodarzami zjazdu byli żydzi z organizacyj socjalistycznych, a publiczność wypełniającą sale na jego imprezach stanowiła inteligencja żydowska i niestety masa robotnicza Lwowa, gdzie w tej chwili strajkuje wielotysięczna rzesza z wszystkich zawodów tworzących przemysł budowlany.

Obrady zjazdu trwały dwa dni i połączone były z publicznym wieczorem autorów wolnomyślicielskich oraz akademją w teatrze, wypełnionym tłumem kilkotysięcznym (w lożach kupiło się po 20 osób). Występowali jako mowcy: Rzymowski, Zegadłowicz, Pronaszko, Kruczkowski, Czuchnowski, Miller, Peiper, Dembiński, Broniewski, Jampoler, Pelechatyj, Olcha, Wasilewska i t. p. Przemawiano po polsku, po rusku i w żargonie. Podobno największe powodzenie miał autor skandalicznych „Zmór“ Zegadłowicz, który wobec żydowskich słuchaczy urągał Papieżom, drwił z dogmatów katolickich, a w politycznej części swego wystąpienia propagował triumf anarchji na ruinach dzisiejszych ustrojów państwowych. — Zobaczymy się w czerwonej stolicy! — wołał.

Jak dla osób orjentujących się w doborze referentów, nazwiska powyżej wyliczone dają pojęcie o celach, jakie miał zjazd lwowski, tak również wiele mówią sztandarowe nazwiska osób, które zaproszono do prezydjum honorowego: Maksym Gorkij i nowy prezydent Hiszpanji Azama, Romain Rolland i Jules Rolland i t. p.

A zatem duch Lenina czy Trockiego unosił się nad salą. Deklamuje ktoś wiersz dyszący nienawiścią komunistyczną na temat

Zagłębia i kiedy mu z tekstu wypada zawołać: Podpalać! — Gotowe? — cała sala chórem krzyczy odpowiedź: GOTOWE!...

Czy więc przesadzał były premjer Bartel, opowiadając w stolicy swoje wrażenia z krwawych wypadków lwowskich, gdy je określił słowami: Pachniało rewolucją... A w tych dniach na Wałach Hetmańskich we Lwowie, gdy ponowiły się rozruchy uliczne, demonstraci ciskali krzesłami i ławkami ogrodowemi w policjantów, strzelających dla postrachu w powietrze... Nazajutrz wybuchł strajk pracowników gminnych...

Na widok tego rodzaju objawów powtarzamy, że mamy wątpliwości, czy pobłażliwe zezwalanie u nas na wszystko, co „pachnie rewolucją", jest metodą bezpieczną... Władze państwowe zdają sobie chyba dobrze sprawę z tego, że robota wolnomyślicielska, mająca za cel wyraźnie anarchistyczną walkę z wszelkim autorytetem Boskim i ludzkim, jest przygotowywaniem gruntu pod siew bolszewizmu. Uznawszy w interesie obrony państwa konieczność wzmocnienia w kraju bezpieczeństwa publicznego, władze nie będą zawierały paktów nieagresji z żywiołami komunizującemi. A właśnie takie żywioły opanowały w ostatnim czasie wszelkie organizacje lewicowe. Pisząc o zawarciu paktu nieagresji z komunistami przez polskich socjalistów, wyraził się w tych dniach organ pułkowników, że Polska taki pakt zawarła z Sowietami jako państwem, ale takiego paktu nie zawierała z Kominternem dążącym ostatecznie do wcielenia do imperjum sowieckiego Polski jako ósmej republiki sowieckiej.

Niechże więc opinja publiczna nie dopuszcza, by po doświadczeniach hiszpańskich i francuskich, miał się u nas tworzyć, dla wzmocnienia czerwonego frontu ludowego, jeszcze czerwony front pracowników „kultury", pod patronatem wodza sowieckich pisarzy proletarjackich Gorkiego i wielkiego mistrza polskich masonów Struga, a przy pomocy najpopularniejszego dziś w wolnomyślicielskim świecie cynicznego herszta pornografów „Żyga"dłowicza, zainaugurowany na lwowskim zjeździe żydowskich kulturtregerów. Zakończył go śpiew „Międzynarodówki", a więc oficjalnego hymnu Kominternu i to z podniesionemi w górę zaciśniętemi pięściami, czyli wiernie tak jak na zgromadzeniach organizacyj komunistycznych.

Na zjeździe tym kolportowano list otwarty Romain Rollanda rozsyłany po świecie przez osławioną paryską Ligę Obrony Praw Człowieka, a skierowany do premjera Kościałkowskiego w sprawie wypadków lwowskich, w których robotnik „domagał się tylko wolności!" Ofiary tych wypadków otrzymały na swoje osobiste adresy we Lwowie przesyłki pieniężne z Paryża, których przekazy miały pieczątkę żargonową pismem hebrajskiem, nazwisko nadawcy „Lotersztajn" i pochodziły od komunistycznej centrali komisyj obrończych dla więźniów politycznych w Polsce... To chyba wystarcza.

Na Niedzielę siódmą po Wielkiejnocy.

EWANGELJA: Jan XIV. 23—31.

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim: Jeżeli mnie kto miłuje, będzie zachowywał mowę moję, a Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy: kto mnie nie miłuje, mów moich nie zachowuje. A mowa którą słyszeliście, nie jest moja; ale tego, który mnie posłał, Ojca. To wam powiedziałem, wśród was przebywając. Lecz Pocieszyciel Duch Święty, którego Ojciec pośle w imię moje, on was wszystkiego nauczy, i przypomni wam wszystko, cokolwiek wam powiedziałem. Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam: nie jako daje świat, ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze, ani się lęka. Słyszeliście, że ja wam powiedziałem: Odchodzę, i przychodzę do was. Gdybyście mnie miłowali, tobyście się radowali, że idę do Ojca; bo Ojciec większy jest niźli ja. I teraz wam powiedziałem przedtem zanim się stanie: żebyście gdy się stanie, uwierzyli. Już wiele z wami mówić nie będę. Albowiem idzie książę tego świata, a we mnie nic nie ma. Ale żeby świat poznał, że miłuję Ojca, a jak rozkaz dał mi Ojciec, tak czynię.

Między dobrem a złem rozegrała się przed wiekami walka. Walkę stoczyli aniołowie. Ona rozstrzygnęła o ich wieczności. Walka ta jednak przeniosła się na ziemię, gdzie zło zaszczepił zbuntowany anioł. Jakkolwiek walka toczy się między niebem a piekłem, szermierzami są jednak ludzie. Ostatecznie dobro odniesie zwycięstwo, bo tak nas zapewnił P. Jezus, ale od przebiegu tej walki i udziału w niej zależy szczęście ludzkie i w wieczności i tu na ziemi. O ile człowiek przyczyni się do wygranej, uszczęśliwi się; o ile zaś stanie w szeregach z pod sztandaru zła, ściągnie na siebie przekleństwo Boże i potępienie. Jezus złożył przebłaganie i zadośćuczynienie obrażonemu Majestatowi Bożemu. Potrzeba jednak, by człowiek wszczepiony w Jezusa przez łaskę to odkupienie uczynił swojem i by pokonał zło w samym sobie. Niezawodne środki i moc przygotował Zbawiciel, reszta należy do człowieka. W dzisiejszej Ewangelji wskazuje P. Jezus tych, którzy poprowadzą te dwa zastępy walczące: pierwszy o zwycięstwo dóbr Ducha Św.: „Pocieszyciel Duch Św., którego Ojciec pośle w imię moje, on was wszystkiego nauczy", a drugi o zwycięstwo zła, szatana: „...idzie książe świata tego..." Walka toczy się po wszystkie wieki w duszy każdego człowieka. Szatan ma ułatwiony posiew zła, bo w naturze człowieka zaszczepił skłonności do złego przez grzech pierworodny. Nikt nie jest wolny od tego skażenia, które daje się człowiekowi boleśnie we znaki. Krzykiem bezsilności całej ludzkości jest skarga Apostoła: „Nieszczęsny ja człowiek, kto mię wybawi od ciała tej śmierci" (Rzym 7, 24), „dany mi jest bodziec ciała mego, anioł szatanów" (2 Kor. 12, 8), „Dlatego trzykroć Pana prosiłem, aby ode mnie odstąpił: I rzekł mi: Dosyś ty masz na łasce mojej". Według pouczenia Apostoła i z doświadczenia wiemy, że póki ziemskie ciało nosimy, póty od niego będziemy cierpieć. Jedyne lekarstwo, by nie dać się pokonać: „Łaska Boża przez Jezusa Chrystusa Pana naszego". Dawcą łaski jest Duch Św.

P. Jezus nietylko dużo, ale wszystkiego spodziewa się po łasce Ducha Św., w duszach swych wyznawców: „on was wszystkiego nauczy". Kościół Chrystusowy na tej obietnicy swego Boskiego Mistrza buduje swoje posłannictwo. We wszystkich swych poczynaniach woła: „Veni Creator..." (Weni Kreator) = „Przyjdź Duchu Stworzycielu..." Tę niezawodną praktykę zaleca swym dzieciom. Jeżeli tyle zła na świecie i tak często ono triumfuje, wina po stronie człowieka, iż łaski Ducha Św. nie wprowadza w swe życie. Duch Św. musi przeniknąć człowieka w całej jego istocie. Jeżeli Duch Św. nie natrafia na przeszkodę w swem działaniu, stwarza w człowieku góry doskonałości. Czy nie to znaczy: „Wypuścisz Ducha twego, a będą stworzone i odnowisz oblicze ziemi" (Ps. 103, 30)? Dzisiaj duch świata zaciążył swem przekleństwem nad ludźmi, dlatego jest źle i bardzo źle. Jedyny ratunek to nawrót całego człowieka i na wszystkich polach do życia Bożego, którego dawcą jest Duch Św. Duch świata włada nietylko pogaństwem, ale szeroko spustoszył i pustoszy dusze chrześcijańskie. Chcąc się ratować usłuchajmy Apostoła: „napominam cię, abyś wzniecał łaskę Bożą..." (2 Tym. 1, 6).

Św. Sakramenta to instrumenta łaski w rękach Ducha Św. W nich jest moc na uświęcenie człowieka i lekarstwo na wszystkie potrzeby duszy. Nie są to czcze ceremonje, ale źródła życia Bożego. Do tych żywych wód nawołuje Jezus: „Jeśli kto pragnie, niech do mnie przyjdzie, a pije" (Jan 7, 37), „rzeki wody żywej popłyną z żywota jego". Wszystkie święte Sakramenta zaszczepiają lub pomnażają w nas życie Boże, a ponadto przez łaski posiłkowe skutecznie leczą braki naszej duszy lub ją wspomagają w porządku nadnaturalnym. Nie mówimy już o tem, że i w porządku naturalnym mają wielkie znaczenie społeczne. Do wszystkich św. Sakramentów trzeba zastosować, co Jezus mówi o konieczności pożywania Jego Ciała: „Jeślibyście nie jedli ciała Syna człowieczego... nie będziecie mieć żywota w sobie" (Jan 6, 54), bo w nich wszystkich jest owoc Krwi Jezusowej.

Akcja Katolicka ma wielkie zadanie budowania Królestwa Chrystusowego na ziemi przez wprzągnięcie w szeregi pracowników Bożych szerokich mas, ale, jeżeli ma przynieść błogosławiony owoc, musi ze św. Sakramentów czerpać nieustannie łaskę.

W Akcji Katolickiej nie wolno niedoceniać praktyk religijnych, one muszą być zasileniem i źródłem życia, które chcemy dać schorzałemu światu. W przeciwnym razie osądzi nas Duch Św.: „próżno pracują budujący“ (Ps. 126, 1). „Wznieцajmy łaskę Bożą, która w nas jest przez św. Sakramenta“ (2 Tym. 1, 6). „Przyjdź Duchu Św., napełnij serca...“ „Oto stoję u drzwi i kołacę: jeśliby kto usłyszał głos mój, i utworzył mi drzwi, wnijdę do niego...“ (Obj. 3, 20). X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

31 maja niedziela: Zesłanie Ducha Św.
1 czerwca poniedziałek: Błog. Jakóba Strzemię, b.
2 „ wtorek: Sadoka i Tow., mm.
3 „ środa: Klotyldy, p. (Suche dni)
4 „ czwartek: Franciszka Kar.
5 „ piątek: Bonifacego, b. m. (Suche dni)
6 „ sobota: Norberta, b. (Suche dni)

Modlitwa o przyśpieszenie beatyfikacji X. Piotra Skargi, u Jego grobu w kościele św. Piotra w Krakowie po raz pierwszy odmówiona przez X. Biskupa Rosponda — która zapewne rozpowszechni się w kraju, opiewa:

„Wszechmogący wieczny Boże, dzięki Ci pokorne składamy, żeś Kościołowi świętemu w Ojczyźnie naszej, darować raczył wielkiego sługę Twego, X. Piotra Skargę, jako niezwykły wzór kapłańskiej, zakonnej i obywatelskiej cnoty, jako obrońcę zagrożonej wiary i opiekuna ubogich, jako złotoustego kaznodzieję i narodowego proroka. Błagamy Cię gorąco przez przyczynę Najśw. Panny, którą Skarga tak serdecznie miłował, i przez tajemnicę Najśw. Sakramentu, której tak żarliwie bronił, racz cudami wsławić sługę Twego, by Kościół Twój mógł go zaliczyć w poczet Błogosławionych. Przez Chrystusa, Pana naszego“.

ZAWIADOMIENIA.

TANIE PRZEJAZDY DLA PIELGRZYMEK.

Liga Popierania Turystyki zawiadamia, że pielgrzymki do Częstochowy i wszystkich innych miejsc świętych w Polsce mogą obecnie w myśl najnowszych rozporządzeń Ministerstwa Komunikacji korzystać z bardzo znacznych zniżek kolejowych, dochodzących do 75% ceny normalnych biletów.

Zniżki te wynoszą 66% dla grup złożonych conajmniej z 200 osób, zaś przy przewozie conajmniej 500 osób stosowana jest t. zw. taryfa „specjalna“ (jak dla funkcjonarjuszy kolejowych), tak, że obecnie przejazd pielgrzymów koleją jest o wiele tańszy od kosztów podróży pieszej lub na wozach. Nadto pociągi pątnicze przyjeżdżać będą rano do miejscowości odpustowych, w których daje się odczuwać brak hoteli i noclegów, wieczorem zaś, po skończonych uroczystościach odwiozą pątników do ich siedzib.

Organizacje katolickie i przedstawiciele duchowieństwa w miejscowościach, z których są organizowane takie pielgrzymki, winni się porozumiewać co do terminów wyjazdu z najbliższą Delegaturą Ligi Popierania Turystyki przez swoje Akcje Katolickie. Tam zaś, gdzie grupy pątników będą mniejsze, należy skierować zawiadomienie o terminie wyjazdu, z podaniem ilości uczestników, do Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej, który przeprowadzi połączenia małych pielgrzymek z sąsiadujących z sobą parafij, położonych na tym samym szlaku kolejowym w grupy po 500 lub 200 osób.

Załączamy adresy Delegatur Ligi Popierania Turystyki przy Dyrekcjach Okr. Kolei Państwowych: Katowice — ul. Dyrekcyjna 1; KRAKÓW — PL. MATEJKI 12; Poznań — Wały Zygmunta Starego; Toruń — Pl. Teatralny 2; Radom — ul. Piłsudskiego 10; Lwów — ul. Zygmuntowska 1; Wilno — ul. Słowackiego 14; Warszawa — ul. Targowa 74, pokój 283.

———ooOoo———

Staraniem Sodalicji Św. Piotra Klawera dla misyj afrykańskich odbędą się w kościele WW. OO. Kamedułów na Bielanach, nabożeństwa misyjne w obydwa dni Zielonych Świąt, t. j. w niedzielę 31-go maja i w poniedziałek 1-go czerwca. Suma o godz. 10-tej a nieszpory o godz. 4-tej. Kazanie w niedzielę wygłosi O. Eugenjusz zak. OO. Kapucynów, w poniedziałek O. Bonawentura zak. OO. Pijarów. Na te nabożeństwa połączone z miłą wycieczką zaprasza wszystkich Członków i Przyjaciół Misyj — Sodalicja Św. Piotra Klawera.

Rekolekcje dla członków Straży Honorowej Najśw. Serca Pana Jezusa w kościele SS. Wizytek (Krowoderska L. 16) odbędą się w dniach od 1—5 czerwca b. r. z następującym programem: Nauka wstępna 1 czerwca, t. j. w drugi dzień Zielonych Świąt o godz. 5.30 pop. Dnia 2, 3 i 4 czerwca I-sza nauka o 9-tej rano; II-ga o 5.30 pop. Spowiedź rozpocznie się 4 czerwca o 2-giej pop. Zakończenie rekolekcyj w piątek rano o godz. 8.30 w połączeniu z nauką, Mszą św. i Komunją św. Przyjęcie uroczyste do Straży Honorowej odbędzie się w następną niedzielę, t. j. 7-go o godz. 5-tej pop.

Pamiętam te Święta Zielone...

Pamiętam te Święta Zielone,
gdy dzień był wiosny nie krótki;
wtenczas to w polach zielonych
paliłem wieczór sobótki.

Paliłem płomieniem snopek
słomy szelestnej i suchej —
wierzyłem w radość i baśnie,
w gusła urocze i duchy...

Pola rozbłysły ogniami,
które pastuchy rozniešli,
a wieczór kwietny i wonny
pełen był szczęścia i pieśni.

A dziś ten świat pełen czaru
chowa się w cichy zakątek:
dla niejednego już dzisiaj
jest księgą przeszłych pamiątek.

Jeno po wioskach oddalnych
lud palić ognie pamięta
i Duch się Święty unosi
w te cudne Zielone Święta.

Wincenty Kuglin.

Papież zwiedza Wystawę Prasy Katolickiej w Watykanie. U góry widzimy malowany przez prof. Rozena fryz w sali polskiej, który ma symbolizować Polskę, jako matkę Świętych i przedmurze Chrześcijaństwa: świętych i wodzów umieścił malarz po obu stronach Wawelu.





Sprawozdanie z działalności Krakowskiego Arcybiskupiego Komitetu Ratunkowego

za czas od 1 maja 1935 do 15 kwietnia 1936.

Rok sprawozdawczy 1935/36, był dla Arcybiskupiego Komitetu bardzo ciężki. Zwiększanie się ogólnej biedy, a wybitne zmniejszenie się dochodów, na które składały się w innych latach subwencje instytucyj bankowych, państwowych i miejskich, utrudniało bardzo działalność Komitetu. — Zdany on był w zupełności na **ofiarność społeczeństwa,** które jednak, jak i w innych latach ubiegłych, nie zawiodło. Składki wpływały przez cały rok i stały się podstawą działalności Komitetu.

W listopadzie 1935 r. rozpoczął Komitet prace, których celem było zbieranie potrzebnych funduszów. — Rozesłanie kilkuset **odezw** z prośbą o składki, przyniosło **oczekiwany dobry rezultat.** Datki wpływały bez przerwy, na ręce Najprzewielebniejszego Księcia Metropolity do biura Komitetu, do administracyj miejscowych dzienników, na conto P. K. O. i do Związku „Caritas". Co 10 dni ogłaszał Komitet w dziennikach spis składek z wyszczególnieniem ofiarodawców.

Drugiem większem źródłem dochodu, była przeprowadzona przy pomocy Organizacyj katolickich i Związków społecznych **zbiórka mieszkaniowa, stolikowa i lotna,** która przyniosła ogółem 5.804.08 zł., w czem mieszkaniowa 5.357.33 zł., stolikowa 431 zł., lotna 15.73 zł. Przy zbiórce odzieżowej, którą przeprowadził Komitet przy pomocy Sodalicji Akademików, zebrano do **1.000 sztuk odzieży.** Po poddaniu rzeczy tych dezynfekcji i wyreperowaniu ich przez panie Kongregacji Pań Dzieci Marji, rozdano je za pośrednictwem Komitetów Parafjalnych biednym, będącym w opiece Arcybiskupiego Komitetu. — Przy odbywających się w Domu Katolickim odczytach religijnych, zebrał Komitet 84.58 zł. dobrowolnych groszowych datków.

Wbrew smutnym przewidywaniom, wpłynęło w tym roku dość dużo **ofiar w naturze** i tak: 1) Siersza 15 ton węgla. 2) Cech Rzeźników i Wędliniarzy 15 kg. kiełbasy. 3) Michoniowa 10 kg. kiełbasy i 5 kg. słoniny. 4) Fundusz Pracy 585 kg. kawy i 400 kg. cukru. 5) Gmina Radziszów składkowo 100 kg. mąki pszennej i 240 żytniej. 6) S.S. Norbertanki 100 kg. mąki pszennej. 7) Kostecki 55 kg. siekanki i 55 kg. fasoli. 8) Małopolski Związek Mleczarski 720 jaj. 9) Frączek 10 kg. kiełbasy. 10) Albin Synowiec 6 kg. kiełbasy. 11) N. N. 10 kg. słoniny. 12) N. N. 10 kg. słoniny. 13) Firma Karwat 4 mtr. drzewa opałowego. Dyrekcja Tramwajów ofiarowała bilety bezpłatnej jazdy dla pracowników Komitetu.

Dodać należy, że dobrodziejstwem dla Komitetu jest bezpłatne przyjmowanie do druku wszelkich odezw, próśb i ogłoszeń, przez **miejscowe dzienniki,** jakoteż bezpłatne wygłaszanie ich, przez **Polskie Radjo** w Krakowie, które nigdy nie odmawia Komitetowi tej przysługi.

Komitet rozpoczął wydawanie pełnej ilości obiadów w sezonie zimowym dla nierejestrowanych bezrobotnych, fizycznie i umysłowo pracujących — przeciętnie 1.200 dziennie — od 1. XII. 1935 r. Przez inne miesiące roku sprawozdawczego, wydawał około 100 obiadów dziennie, dla najbardziej potrzebujących. **Do dnia 15 kwietnia 1936 r. wydał Komitet ogółem 176.686 obiadów,** z czego 27.117 dla umysłowo pracujących. Obiady wydawano w kuchniach Katol. Stowarzyszenia Kobiet, przy ul. św. Tomasza i Franciszkańskiej, w kuchni przy ul. Bożego Ciała, Warszawskiej i S. S. Albertynek na Czerwonym Prądniku.

W roku tym, zostało tak, jak w innych latach, wysłanych 20 wątłych dzieci do Rabki, gdzie zostały przyjęte przez Tow. Opieki Szpitalnej nad Dziećmi, na kilkutygodniowy bezpłatny pobyt.

Sprzedaż 2 i pięciogroszowych bloczków, zapomocą których zwalcza się nałogowe żebractwo, odbywa się nadal i przeprowadzana jest przez Sekcję Komitetu, będącą w Zarządzie kongregacji Pań Dzieci Marji. — Komitet pokrył koszta druku, w sumie 284 zł. — **Bloczków sprzedano ogółem za sumę 8.000 zł.**

Komitet zamknął swą zimową działalność w dniu 15 kwietnia 1936 r. z tem, że przez lato, będzie w stosunku do pozostałego zapasu gotówki, wydawał kilkadziesiąt obiadów dziennie, dla najbardziej potrzebujących.

Kończąc roczne sprawozdanie, Składa Komitet gorące podziękowanie wszystkim, którzy bądźto datkami pieniężnemi, bądź nieszczędząc trudów i pracy, z całem poświęceniem ułatwiali mu niesienie pomocy i wsparcia najbiedniejszym.

SPRAWOZDANIE KASOWE

Krakowskiego Arcybiskupiego Komitetu Ratunkowego

za czas od 1 maja 1935 do 20 kwietnia 1936.

Przychody:

1.	Pozostałość kasowa z r. 1934/35	2.925.47 zł.
2.	Ofiary osób świeckich	11.663.34 „
3.	„ duchowieństwa	1.687.15 „
4.	„ instytucyj finansowych	2.850.— „
5.	„ złożone ze składek w kościołach parafjalnych i innych w mieście	1.544.— „
6.	Ofiary złożone do rąk J. E. Księcia Metropolity . .	19.800.— „
7.	Zbiórki po domach i ulicach	5.804.08 „
8.	„ prywatne i na odczytach w Domu Katol.	144.28 „
9.	Zwrot za obiady pobrane dla ubogich par. św. Florjana i św. Anny	472.26 „
10.	Zwroty za dary w naturze przekazywane kuchniom Komitetu	829.24 „
11.	% dopisane do gotówki złożonej na książeczce Kasy Oszczędności	276.30 „
12.	Mylnie nadesłane do Komitetu pieniądze . . .	180.— „
	Razem przychody wyniosły . .	48.176.12 zł.

Rozchody:

1.	Kuchnia przy ul. Franciszkańskiej za dostarczone obiady	8.090.72 zł.	
2.	Kuchnia przy ul. Bożego Ciała za dostarczone obiady	13.124.10 „	
3.	Kuchnia SS. Miłosierdzia za dostarczone obiady	10.236.16 „	
4.	Kuchnia SS. Albertynek za dostarczone obiady	997.70 „	
5.	Dwie kuchnie dla inteligencji pobrały	9.572.53 „	
6.	Subwencja dla kuchni Sod. Mar. Akad.	500.— „	
7.	Wydatki świąteczne na Boże Narodzenie i Wielkanoc	687.95 „	
8.	Koszta administracji	1.098.73 „	
9.	Druk bonów 2 i 5-grosz. dla żebraków	284.— „	
10.	Datek dla powodzian w r. 1935 . .	6.— „	
11.	Zwrot nadesłanych mylnie do Komitetu pieniędzy	180.— „	
	Razem		44.777.89 zł.
	Pozostaje nadwyżka w kasie .		3.398.23 zł.



Ś. p. Ksiądz Infułat MARCELI ŚLEPICKI, Dziekan Kapituły Katedralnej Krakowskiej, Oficjał Sądu Książęco-Metropolitalnego, Protonotarjusz Apostolski, Prałat Domowy Jego Świątobliwości Ojca świętego, zmarł w Krakowie, dnia 21go maja na zapalenie płuc w 73 r. życia i 49 r. kapłaństwa. R. i. p.

ALEKSANDER JUNOSZA-OLSZAKOWSKI.

LOURDES, MIASTO CUDÓW.



Lourdes, miasto cudów! Zaiste cudownem jest jego powstanie i historja! Z małej i nędznej wioski góralskiej w Pirenejach wyrasta w ciągu kilku lat pięknie rozbudowane miasto z majestatyczną i wspaniałą bazyliką, ustawioną na miejscu objawień św. Bernadetty Soubirous. A przecież jakże mało była stworzona na bohaterkę zdarzeń nadprzyrodzonych ta cicha i mała święta, która w okresie objawień miała zaledwie czternaście lat! Jako córka górala nie wierzącego w przywidzenia, surowego i twardego, nie znalazła w domu podtrzymania i wiary w swe objawienia, lecz naodwrót spotkała się z oporem i potępieniem. Wszyscy niemal powstali przeciwko niej! Dorośli odnieśli się z niedowierzaniem, władze samorządowe i państwowe, czuwając nad spokojem publicznym, zakazały modlitw przed Grotą i, zagrodziwszy dostęp do niej deskami, ustawiły na straży żandarmów. Ostrożny i powściągliwy proboszcz z Lourdes oraz podlegli mu wikarjusze nie ukazywali się w Grocie, aby uchronić duchowieństwo od posądzeń, że wpływa na Bernadettę i swoją powagą oraz dostojeństwem przysłania sprawę, która wymagała jeszcze wielu objaśnień.

A jednak mimo sprzeciwieństw, mimo przeszkód i zatargów z władzami, mała, czternastoletnia dziewczynka, nie dała się ugiąć ani zastraszyć. Wiodła ją bowiem Ta, której usta wypowiedziały słowa pełne boskości i tajemnicy:

— Ja jestem Niepokalane Poczęcie!

— — — — — — — — — — — — —

Dziś ponad Grotą wznoszą się trzy kościoły olśniewającej piękności. Dolny, urządzony z bizantyjskim przepychem, posiada marmury, mozaiki i bronzy. W górnym króluje gotyk, opromieniony urokiem zaświatów. Na ścianach zawieszone wota w ozdobnych, szczerozłotych ramkach. W ciągu dziesiątków lat składali je w ofierze ci, których łaska Przenajświętszej Panny powróciła do życia. Dolna zaś krypta zawiera kilkadziesiąt konfesjonałów. Tam czcigodni kapłani zdejmują ciężar grzechów, wiodąc dusze ku zbawieniu.

W okresie pielgrzymki idą procesje za procesjami. Łopocą na wietrze chorągwie, rozlega się pieśń, płoną tysiące świec. Kardynalskie purpury, śnieżno-białe komże i nieposzlakowana czerń dygnitarzy oraz wielobarwny i wielotysięczny tłum składają hołd w cudownej grocie.

A przed bazyliką, na placu, ustawione długim szeregiem wózki z chorymi, czekają kornie błogosławieństwa. Oto zbliża się baldachim z Przenajświętszym Sakramentem. Tłum zamiera. Wykrzywione spazmem usta wzywają miłosierdzia. Żżarci przez raka, zgangrenowani, suchotnicy wydający ostatnie tchnienie, paralitycy, których dusze od dziesiątków lat tkwiły w sztywnych ciałach, niby trumnach, łączą się w jednem przemożnem błaganiu o litość. Opuszczeni przez wszystkich, odarci ze złudzeń i nadziei, skazani na śmierć przez ludzką medycynę, owe strzępy ciała cuchnącego zamierającą w nich iskierką życia wołają Tej, która jest Niepokalane Poczęcie.

A łaska Jej niewidzialna niby dobrotliwy uśmiech Zbawiciela pada promieniem na tysiączne rzesze chorych i uzdrawia w ciągu trwania błyskawicy. Tu i ówdzie rozlega się krzyk upojenia, któremu odpowiada jęk tłumów. Tu i ówdzie chory odrzuca szczudła lub zrywa bandaże krwią nasiąkłe i ropą. Giną rany i wrzody, zrastają złamane kości, prostują się zgięte potwornie kręgosłupy. Powraca życie, radość i szczęście!

I przychodzą wówczas na myśl słowa wiekopomne: głusi słyszą, ślepi widzą, a ubogim opowiadana jest Ewangelja!

— — — — — — — — — — — — —

Na drodze do bazyliki stoi posąg św. Bernadetty. Nędzna chuścina okrywa jej główkę, małe nożyny tkwią w wykoszlawionych bucikach. A jednak przed tym posągiem najpotężniejsi władcy świata uginają kolana, składają hołd tej, której objawiła się Matka Boga Żywego!

Była za życia słupem ognia, zapalającym serca wiarą i nadzieją — i taką pozostanie wiecznie!

— — — — — — — — — — — — —

Pierwszej łaski ze strony Matki Boskiej dostąpił prosty robotnik nazwiskiem Burriett, z zawodu kamieniarz. Człowiek ów padł ofiarą nieszczęśliwego wypadku przy rozsadzaniu dynamitem skał w Pirenejach niedaleko Lourdes. Ostry odłamek kamienia, wyrzuconego z wielką siłą, przeorał mu twarz i zranił prawe oko, przyczem wstrząs mózgu był tak silny, że ledwo go zdołano uratować od śmierci. Pozostał jednak kaleką na całe życie, w ciągu bowiem dwudziestu lat cierpiał straszliwie na bóle głowy i zaniewidział.

Kiedy w grocie wytrysło cudowne źródło, nieszczęśliwy robotnik posłał jedno ze swych dzieci po wodę i — modląc się — jął przemywać sobie chore oko. I — przejrzał!

Wezwany lekarz, który miał go w opiece od szeregu lat, nie chciał dać temu wiary i dla próby napisał coś na kartce, żądając, aby Burriett, zasłoniwszy ręką zdrowe oko, przeczytał. Ten bez trudu spełnił życzenie lekarza, czytając na głos wobec świadków następujące słowa:

— Burriett ma porażenie organiczne oka i nie przejrzy nigdy!

— — — — — — — — — — — — —

Od tego czasu upłynęło długich siedem dziesiątków lat i tysiące beznadziejnie chorych zawdzięcza cudownej Grocie powrót do zdrowia. Każdy cud skrupulatnie zapisany jest przez biuro stwierdzeń lekarskich.

Posłuchajmy — co przynoszą nam ostatnie najnowsze uzdrowienia:

1) Kleryk M. Albert Dessailly miał nieszczęśliwe dzieciństwo. Wątły, słaby i chorowity. Po dojściu do lat młodzieńczych zapadł ciężko na tuberkulozę gardła. Pokarm przełykał z trudem i bólem. Badany przez laryngologów oraz poddany radiografji, dowiedział się, że tuberkuloza ogarnęła nietylko przewód pokarmowy, lecz i płuca. Stan był groźny. Nieszczęśliwy kleryk stracił głos i mówił szeptem. Czasami wstawał z łóżka i zgarbiony, o lasce, przy pomocy innych, przechadzał się po pokoju. Wreszcie lekarze zażądali operacji. Zrobiono odmę prawego płuca. Niestety, skutku nie było.

Choroba rujnowała coraz bardziej wycieńczony organizm. Przy wzroście 1.70 m. ważył tylko 50 kg.! Mając lat 30, wyglądem przypominał starca sześćdziesięcioletniego. Przestał opuszczać łóżko i leżał całemi miesiącami bezwładny, ledwie dyszący z ciężkiemi kroplami potu na śmiertelnie bladem czole. Lekarze opuścili bezradnie ręce. Był skazany na śmierć!

W roku 1928-mym, dnia 16 września zawieziono chorego do Lourdes. Natychmiast po przyjeździe był wykąpany, pomimo iż woda w grocie miała zaledwie 11 stopni. ciepła. Wyjęty z wanny, odzyskał raptem głos i siły. Poprosił o ubranie i ubrał się bez niczyjej pomocy. Lekarze w biurze stwierdzeń byli oszołomieni. Po 48 godzinach waga ciała z 50 wzrosła na 54 kg. Po dwóch tygodniach ważył 69 kg. i był okazem kwitnącego zdrowia i siły. Żyje do dnia dzisiejszego.

2) Urzędnik Teofil Thiem, zamieszkały w Liege, cierpiał na owrzodzenie dwunastnicy. Choroba ta zazwyczaj kończy się

Włoska księżna Piemontu Maria-Jose (w środku), która na wojnie abisyńskiej była pielęgniarką, przybyła do Neapolu, gdzie powitał ją mąż



śmiercią. Medycyna może conajwyżej przedłużyć cierpienia chorego na pewien czas.

Thiem odczuwał dotkliwe bóle w piersiach, przełyku i plecach. Pozatem cierpiał na duszność. Trawienie miał złe, a przytem marł z głodu spowodu niemożności odżywiania się. Stosowano zastrzyki i specjalną dietę. Rezultatu dobrego nie było. Chory zwracał wszystko. Lekarze przystąpili do operacji i otworzyli żołądek. Od tej pory chorego odżywiano przy pomocy sondy. Była to męczarnia, a raczej agonja. Po dwóch tygodniach nadludzkich cierpień rodzina Thiema wywozi go do Lourdes. Było to 20 marca 1929 roku. W tym czasie nie było żadnych pielgrzymek. Thiema wykąpano trzy razy. Za trzecim razem lekarze nie mogli założyć choremu sondy, ponieważ otwór w boku znikł bez śladu. Od dnia tego Thiem począł jeść normalnie. Badania w biurze stwierdzeń wykazały, że organizm jego jest zupełnie zdrowy. Żadnego owrzodzenia dwunastnicy niema.

3) Marja Trolong w 17 roku życia zapadła na całą serję chorób i najpiękniejsze swe lata spędziła w szpitalu. Miała szkarlatynę, potem zapalenie średniego ucha, co spowodowało operację trepanacji czaszki. Po małej przerwie dostaje wrzodów kostnych prawej nogi. W ciągu 11 miesięcy trzy razy leżała na stole operacyjnym. Pod koniec roku zapada na ogólną tuberkulozę kości i przez 32 miesięcy znajduje się unieruchomiona w specjalnym aparacie w sanatorjum. W międzyczasie dostaje plewrytu, który przechodzi szczęśliwie, natomiast lekarze stwierdzają ze zgrozą perytonit brzucha. Jest to groźna choroba nieuleczalna. Kończy się zawsze śmiercią.

Z sanatorjum przewożą chorą do szpitala w Lille i tam operują na ślepą kiszkę, której ostre i bolesne objawy wystąpiły niespodziewanie. W miesiąc później musiała nastąpić nowa operacja, polegająca na wycięciu wrzodu tuberkulicznego z lewej strony brzucha. Jednak ratunek był już spóźniony. Tuberkuloza ogarnęła bowiem stos pacierzowy. Chora jęła majaczyć spowodu wysokiej gorączki. Cierpiała ustawicznie na wymioty. Brzuch wzdęty. W urynie znajdowała się ropa. Nerki zostały zaatakowane przez wrzody.

Nad nieszczęśliwą krążyła śmierć.

Dnia 24 czerwca 1931 r. Trolong przywieziono do Lourdes. Wystarczyła jedna kąpiel i wszystkie choroby znikły bez śladu!

— — — — — — — — — — — — —

Możnaby w ten sposób prowadzić długą listę uzdrowieńców, którzy doznali łaski Przenajświętszej Panny. Możnaby tomy całe spisywać, świadków tysiące gromadzić i lekarzy opinji zasięgać, którzy bezsilni i bezradni nie mogli uporać się z chorobami. I chociaż każda z tych historji ocieka krwią i łzami, cuchnie ropą i potem śmiertelnym, a przeto wzbudza wstręt i przerażenie, dla piszącego te słowa jest najpiękniejszym poematem serca.

Bo króluje w niej Niezgłębione Miłosierdzie!

BARTOS GADUŁA.

N. B. P. J. Chr.! „Duchu Święty przyjdź prosimy, Twojej łaski nam trzeba... „Duchu Boże Najświętszy, spuść nam jaknajgorętszy promień Twojej światłości, bo przeciw najwyższem, najświętszem prawom przyrodzenia i Ducha w clowieceństwie, powstaje rewolta niepojęta sodomskich żądz, zwyrodnienia i zezwierzęcenia, strasnej samozatraty rośnie grzech przeklęty... Przyjdź Duchu Święty Boże, bo serca duse ludzkości, miłością jakąś nienawistną chore, żądzą „krwawych rozpruwań" morderstw ciała, ducha, beznadziejnej wiecności za grobu otworem, rozpacliwa, beznadziejna noc carna i głucha... Przyjdź Duchu Święty Boże, bo grzech cnotą, cnota grzechem jest dzisiejsych casów, samobójstwo niesie ludziom ziemskiego atlasu... Duchu Boże Najświęsty, daj nam jak najgorętsy, promień Twojej światłości, bo szare, czarne godziny dziś na całym świecie, barwę swą utraciły tęce, zorze, kwiecie, dni pogodne spłowiały, nawet słońce samo, stało się na niebiosach smętną, mętną plamą!... bo gasną święte znice w domowych ogniskach, a clowieca źrenica nienawiścią błyska... zamiera Boska Miłość, Wiara i Nadzieja, a łzawi, rani, krwawi Kaina ideja... i zwolna cała ludzkość staje sie kosmarą, materją bezdusną, bez serca tak sarą...

Przyjdź Duchu Święty Boże i spraw, aby byli błogosławieni w niebie i w Ojcyźnie, co sieją kwiaty miłości bliźniej, co drżą o cystość swej białej szaty, chocias dziś także, nastały casy i ze drwią, kpią z nich ci, co brudasy... O niechaj bedą błogosławieni, co w Ducha wierzą, Boską Nadzieję i Miłość serzą, chocias są smutni i ośmieseni — błogosławieni... Błogosławieni co duchem prości, pracują na miód i chleb miłości, choć im się wdzięczność nierozpromieni, błogosławieni... Błogosławieni, błogosławieni, nie ci co miotą gradem kamieni, kul i granatów, gazami trują i zemstą dysą, lec ci co cynem Ducha Miłości Boskiej i bliźniej, świętej miłości scęście budują, pokoju cisą...

— — — — — — — — — — — — —

Przepraszam Was moi Kochani Cytelnicy „Dzwonu Niedzielnego", ze tę moją świątecną gawędę rozpocąłem takiem nieudolnem kazaniem, jak to robią poniektózy psewodnicy kompanij i w odpusty na nasej świętej Kalwarji, ze w tych ich przemowach, oracyjach, czasem więncy śmiesności, jak obroku duchowego.

W Zielone Święta niech kazdy sary, bury, biedny, bezrobotny clowiek sceze, serdecnie, gorąco pomodli sie do Ducha Świętego, aby racył oświecić nasą polską biurokrację, co w niejednej potrzebie, wypadku, mo straśnie kiepską racyję. Azeby mógł bezrobotny dostać robotę, musi mieć legitymacjąm, dowód osobisty, o który musi sie starać nojprzód u sołtysa, potem u księdza probosca, dalej u wójta i na ostatku jesce w Starostwie. Z temi dokumentami, moze być ze dostanie robotę, a jak niedostanie, to będzie mioł te dokumenta na pamiątkę, do samej nawet głodowej śmierci. Śliśmy z Bobulą Wojtkiem, kolegą skolnym z kościoła w niedzielę i omawiali te dokumenta dla bezrobotnych, to okrutnie długie, cięskie staranie, azeby je dostać. — Wszystko to mój Wojtuś rozumie, ze urzędowanie musi być jak od Annasa do Kajfasa, od Piłota do Heroda, dokumentae, ale poco do tego potrzebny jest ksiądz probosc? — powiadąm do kolegi a on, mi na to: — Ksiądz probosc Bartku jest najważniejsy i najpotrzebniejsy do tego dokumentu bezrobotnego. Je coz ty plecies Wojtuś? Je dla cego? — Dlatego Bartku, bo ksiądz probosc daje mentrykę, ze sie ten bezrobotny naprowdę urodził. Uśmiołem się z tego dowcipnego powiedzenia Wojtka, tak serdecnie, ze mi o mało brzuch nie pęknął, ale pasek, pamiątka z światowej wojny urwał się mi na portasach! Poco ten kłopot księdzu proboscowi z mentrykami dla bezrobotnych, to naprowde trudno pojąć, bo przecie na trzy miljony bezrobotnych ani jednego takiego nima w Polsce, coby sie nie urodził!... Oprócz tego co powiedziołem, musi jesce mieć bezrobotny dwie fotografije do bezrobotnych dukumentów, co wszystko razem kostuje sześć złotyk, które jakby móg bezrobotny zarobić jus nie jest bezrobotnym!... O Duchu Święty Boże! oświeć tę nasą biurokracyję, zeby miała choć jaką taką podobną do cego racyję. W tem miejscu, przypomino sie mi downiejsy pomysł ustawowy nasej biurokracyje, ze konie mają być zaprzągane z prawej strony dyśla, a o wołach, kobyłach, osłach i mułach, ustawa ta nic nie powiadała, z której strony dyśla je zaprzągać...

W drugą niedziele maja ku wiecorowi, patrzę się oknem ku zawiślu, a tu idzie ku mojej chałupinie miedzą, bajecnie kolorowo kompanijo. O ranyści myślę se, cyby kwiotki z nasych łąk i pól wybraly się do królewica Maja w odwiedziny? A moze to do mnie starego Bartka Gaduły? zapytało sie moje serce mojej dusy, no i rzecywiście jus przed oknami mojej chałupiny rozsypała się ta bajecnie kolorowo kompanijo, nie kwiotków, ale moze jesce piękniejsych od nich dziewusek, druchien Porębianek i Wielkodróżanek, Pobiedrzanek z Kółek K. S. M. Z. Wysedem do nich, a one mnie chórem przemiłych głosików powitały: „Niech bedzie pochwalony Jezus Chrystus! — Na wieki wieków amen! Witojcie dziewuski druchienki! Co mi powiecie, pocoście do mnie tele światy jaze z Marcy Poręby do mnie przywędrowały. — A przyszłyśmy — odezwała sie prezeska i kilka druchien, poznać nasego poletę i Bartosa Gadułę, co tak pieknie w „Dzwonie Niedzielnym" gawędzi. — Iiii kochane ślicne, piekne jedna w drugą druchienki, Boze sie zmiłuj z takiem ta poletą, jako ja, a te moje gawędy tes donicego, bo to jus na starość nie jestem taki wesoły, dowcipny, jako downiej, downiej za młodych lot byłem, ale mniejsa o to, wstąpcie, bardzo was prosę, do mojej chałupiny na kwilkę. Było ich koło trzydzieści, całusienką izdebkę zapełniły. Jezusku słodziusienki! tyle ocąt modrych, jak niezapominajki, bławatki, fijołki, carniuśkich a jarzących, jak ta nocka gwiaździsta na nowiu, patrzy na mnie, strzyło wzrokiem po ścianach mojej biednej izdebki, a buzie wszyśkie takie uśmiechnięte, zaciekawione, jak to jest u tego Bartosa Gaduły — w chałupie, ze książek toto co u księdza, albo profesora, a bieda taka sama, jak u ich tatusiów albo nawet więksa. Jus sie dobrze wiecorzyło a droga do Marcy Poręby, Wielkich Dróg daleka, tak sie druchienki wysypały do pola z mojej chałupiny i pozegnały ze mną, a ja im podziękował, jak mogłem za takie przemiłe odwiedziny. Druchny z Marcy Poręby i nase z Pobiedza, poceny sie zegnać przeserdecnemi wzajemnemi pocałunkami. Boze, Boze kochany, to ino w niebie, takie lilijowe, słodkie całuski pomiędzy aniołami, jak pomiędzy temi dziewuskami druchienkami, pomyślołem se i wzdychnął głęboko. Moja Wisia co sie już dziewcyć zacyna, odprowadziła je, bo moja chałupina pomiędzy gorkami, lasami, gajami — łatwo możno pobłądzić, a kiedy wróciła nimogła sie nachwolić co za ładne, piekne a miluśko grzecne te dziewuchy Porębianki. Ja z mojego zycliwego, scerego serca, winsuje im, jak dorosną, Wielebny Ks. Kanonik J. Matoga, mój kochany przyjaciel, do ślubów z kochanemi chłopcami, jak najserdecniej pobłogosławił.

8 WIKTOR IGNACY GUTOWSKI.

ŹRÓDŁO WODY ŻYWEJ.

Dziennik podróży do Ziemi Świętej i na Wschód R. P. 1934.

„Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie. Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni. Błogosławieni cisi, albowiem oni posiądą ziemię. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają. Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie“ (Mat. V., 3—10).

Jezus mówił dalej: „Miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladujących i spotwarzających was... Bądźcież wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz Niebieski doskonałym jest” (Mat. V. 44—48).

I mówił im dalej, by nie byli podobni do faryzeuszów, modlących się na ulicy, by ich widziano, ale żeby w skrytości ducha modlili się w tych słowach:

„Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech, święć się Imię Twoje. Przyjdź Królestwo Twoje. Bądź wola Twoja, jako w niebie, tak i na ziemi. Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj. I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom. I nie wwódź nas w pokuszenie. Ale nas zbaw ode złego. Amen”. (Mat. VI.).

Modlitwa ta dziwne na słuchaczach robiła wrażenie, bo Chrystus groźnego Boga-Jehowę nazywał Ojcem i zbliżał niejako do Swego stworzenia, a człowieka ośmielał do obcowania z Nim.

Jezus mówił dalej: „Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją, ani orzą, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz Niebieski żywi je. A wyście nie daleko ważniejsi, niż oni?... A o odzienie czemu się troszczycie? Przypatrzcie się liljom polnym, jako rosną: nie pracują, ani przędą. A powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiej chwale swej nie był odziany, jako jedna z tych. A jeśliż trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec rzucona Bóg tak przyodziewa; jakoż daleko więcej was małej wiary? Nie troszczcież się tedy, mówiąc: Cóż będziemy jeść, albo co pić, albo czem się będziemy przyodziewać? Bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają. Albowiem Ojciec wasz Niebieski wie, że tego potrzebujecie” (Mat. VI, 26—32).

Po takiej nauce, beztroska jakaś dziwna opanowała lud, który poczuł się szczęśliwym. To też w uniesieniu ducha żegnali Nauczyciela, pragnąc chociaż szat Jego dotknąć, nim opuści wzgórze.

— — — — — — — — — — — —

Jedziemy do Kafarnaum.

W Kafarnaum była bożnica wielka i bogata. Tu Chrystus często nauczał, mieszkając u Szymona Piotra. Tu „grzeszył”, uzdrawiając w bożnicy w sabat chorego. Tu później mówił o „Chlebie Żywota” (zapowiedź ustanowienia Przenajśw. Sakramentu Ołtarza), nazywał Siebie tym chlebem, uczył, że kto będzie jadł ten chleb i pił Jego, Jezusa, krew, ten będzie miał żywot wieczny. Wielu się tem gorszyło, wielu mówiło, że przecież znają Go z Nazaretu, że jest synem cieśli. Niektórzy uczniowie narzekali, że „twarda jest Jego mowa”. Piotr i Jan stawali w pobliżu mownicy i słuchali dziwnych słów. Jan jeszcze prawie młodzieniec o umyśle lotniejszym, Mistrza swego pojmował łatwo. Piotr starszym był człowiekiem i zgoła prostym, ale miał serce dobre. Uczniowie i liczni słuchacze różnie myśleli. Z początku, gdy mniej gromił, gdy mowa Jego była prostsza, kochali Go wszyscy, a teraz widzi odstępstwo.

A przecież On to tysiące ludzi nakarmił kilkoma bochenkami chleba na tych oto górach w okolicy Kafarnaum! On tylu uleczył! On wskrzesił tu zmarłą córkę Jaira i tyle tu cudów uczynił. A teraz Go odstępują: „Zali i wy odejść chcecie?” — zwraca się do tych, których niedawno uratował na morzu, nakazując burzy uciszenie się.

Piotr pierwszy wyrywa się i odpowiada: „Panie! Do kogoż pójdziemy? Słowa żywota wiecznego masz. A my wierzymy i poznaliśmy, żeś Ty jest Chrystus, Syn Boży”. (Jan VI, 67—69).

— — — — — — — — — — — —

„A ty Kafarnaum, iżali się aż do nieba wyniesiesz? Aż do piekła zstąpisz. Bo, gdyby się były w Sodomie cuda stały, które się stały w tobie, snadźby były zostały aż do dnia tego. Wszakże powiadam wam: iż znośniej będzie ziemi Sodomitów w dzień sądny, niźli tobie!” (Mat. XI. 23—24).

— — — — — — — — — — — —

Kiedyś przez to miasto przechodziły ze wschodu na zachód i odwrotnie wielkie transporty towarów, zatrzymywano się tu dla odpoczynku i załatwiania różnych transakcyj handlowych. Byli też i uczeni w Piśmie żydowskiem i bogaci Rzymianie i Grecy. Miasto to jest teraz kupą gruzów, porośniętych trawą, a jedynie wspaniałe cztery kolumny, kawał ściany i trochę bloków rzeźbionych w żydowskie ornamenty dowodzą wspaniałości bożnicy. (Kossak-Szczucka pisze, że Anglicy przed paru laty chcieli zrekonstruować tę bożnicę, ale w czasie robót blok kamienny przywalił dwóch robotników, a inżynier, kierownik tej budowy, uległ w tym samym dniu wypadkowi śmierci w katastrofie samochodowej. Roboty przerwano. „Pątniczym szlakiem”, str. 207). Jakiż tu musi być dziwny urok tych ruin w noc księżycową! Jest tu jeszcze obecnie klasztor OO. Franciszkanów i kaplica z „Chlebem Żywota”. Trochę drzew rzuca cień na białe budynki i kwietniki na dziedzińcu klasztornym. A jezioro? Teraz właśnie mieni się złotem i lazurem, trochę faluje, ale mało, bardzo mało. Teraz możnaby łowić ryby bardzo spokojnie, ale nie widać rybaków nigdzie.

Zda się, że tu gdzieś wśród nas jest duch Piotra i brata jego Andrzeja i ojca ich Jony?.... Tu mieli dom. Tu na tem czystem zwierciadle wody, na łodzi Piotrowej u brzegu jeziora siedział kiedyś Chrystus Pan i nauczał przybyłe nad jezioro rzesze słuchaczów. Tu gdzieś w okolicy kazał Piotrowi zapuścić sieć w głębinę wody, gdzie jest zwykle mniej ryb, niż na mieliźnie, a wyciągnął sieć pełną. Tu wreszcie w tej okolicy uśmierzył burzę, gdyż łódź w noc ciemną zaczęła się przewracać. A On spał. I przystąpili do Niego uczniowie Jego i obudzili Go, mówiąc: „Panie zachowaj nas, bo giniemy!” I rzekł im Jezus: „Czemu bojaźliwi jesteście i małej wiary?” Wtedy wstawszy, rozkazał wiatrom i morzu i stało się uciszenie wielkie”. (Mat. VIII. 26).

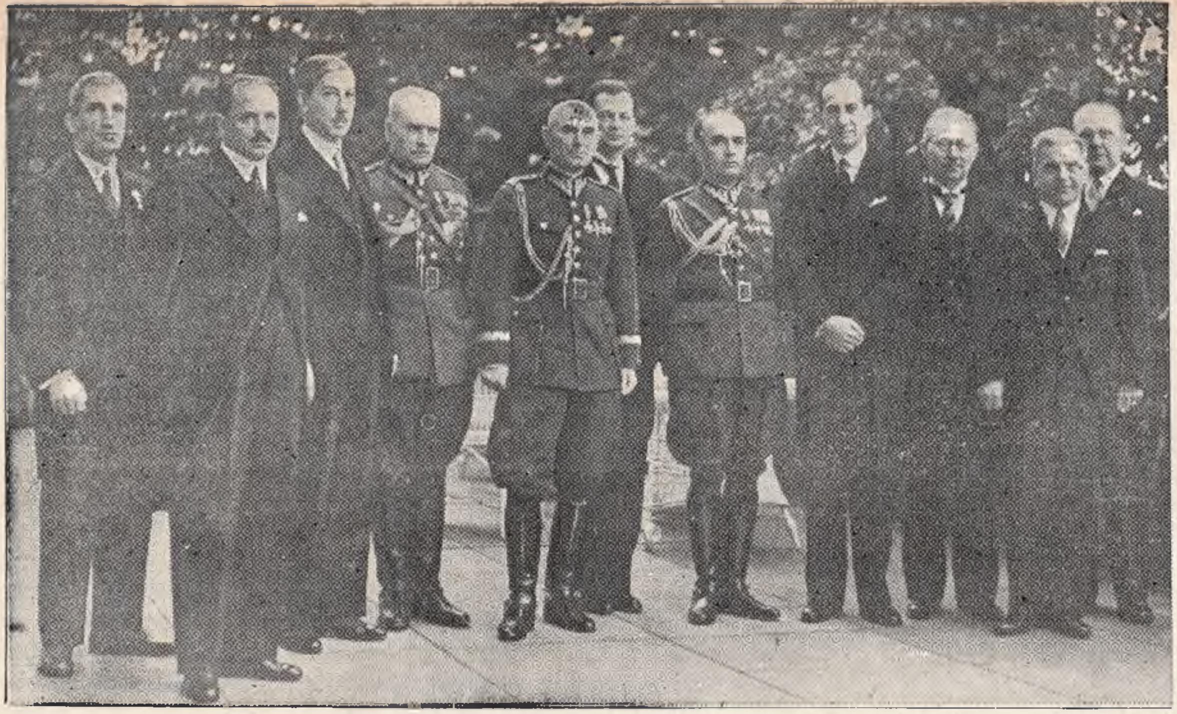
Teraz tu cisza, słońce praży, woda lekko zaledwie dopływa i odpływa po drobnych kamyczkach i muszelkach, leżących na krawędzi jeziora.

— — — — — — — — — — — —

Z Kafarnaum wróciliśmy do Tyberjady na obiad. Zajechaliśmy przed kościół i klasztor OO. Franciszkanów, odwiedziliśmy kościół, zobaczyliśmy dziedziniec, gdzie pod ścianą kościoła jest odlew figury św. Piotra z bazyliki w Rzymie i drzewa z kwiatami osobliwemi i kwietniki pod murem. Ale teraz najważniejszą rzeczą był obiad: więc zupa jakaś, pieczeń jakaś z sałatą, „ryba Piotrowa”, jako osobliwość jeziora Genezaret, pomarańcze i wino. Ryba pieczona, trochę mniejsza, jak pstrążek podhalański, ale niezwykle smaczna. To też chętnie zjadłem i drugą rybkę, gdy mi ją podano.

Czekała nas tu jedna atrakcja: mianowicie kąpiel w jeziorze. Po pobieżnem, niestety, przyjrzeniu się Tyberjadzie z auta, wysiedliśmy na wybrzeżu jeziora między dwoma basztami z resztek murów rzymskich. Robią tu jakieś plaże, jest trochę robót, zrobionych z betonu i kamienia. Kąpiel rozkoszna, chociaż jest żwir pod nogami, czego ja nie lubię. Jest i przystań na łodzie rybackie i amatorów „pielgrzymów”, którzy chcą łódkami po jeziorze pojeździć. Zaroiło się na wodzie od czarnych kostjumów kąpielowych. I ja do nich należałem. Żona moja jeszcze z paroma osobami wyprawiła się łodzią na pewną odległość morza. Inne łódki także. Ja w międzyczasie zrobiłem jeszcze dwa rysunki jeziora, ale niezbyt tęgie, niestety.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Nowy Rząd Rzplitej odbył tajną radę gabinetową z udziałem gener. Inspektora Armji i wraz z nim fotografował się po niej na tarasie pałacu Rady Ministrów. - Stoją od lewej ministrowie: Poniatowski (rolnictwa), Kościałkowski (o p i e k i społecznej), Kwiatkowski (skarbu), - Składkowski (premjer i spr. wewn.), wódz naczelny Rydz - Śmigły, Grabowski (sprawiedliwości), Kasprzycki (wojsk.), Beck (zagran.), Święłosławski (oświaty), Ulrych (komun.), Kaliński (poczt.) — Brak na zdjęciu min. Romana (handel i przemysł), który dopiero wracał ze Szwecji.

Ze spraw polskich.

NA ROZKAZ!

Zmiana rządu w Polsce daje ciągle jeszcze powód do licznych uwag i rozważań w prasie krajowej i zagranicznej. Sądząc z nich, należy ustalić, że zmiana ta oznacza niejako ujęcie steru rządów przez naczelnego Wodza. Wbrew przepisom Konstytucji — tuż po zaprzysiężeniu ministrów, tajna rada gabinetowa odbyła się nietylko z udziałem gen. Śmigłego, ale wypełniło ją przemówienie jego, zawierające program działalności nowego rządu. Wysłuchano go, stojąc. Na powitanie przybyłego na to posiedzenie do pałacu Rady Ministrów gen. Inspektora wyszli gospodarze domu aż do holu. Z tego wszystkiego wnosi się, że Wódz naczelny armji stał się drugim czynnikiem nadrzędnym w państwie, mimo, że według Konstytucji jest nim tylko Prezydent Rzplitej. Sam premjer niejako potwierdził to w przemówieniu, wygłoszonem na zjeździe 5-go pułku legjonów, oświadczając, że objął rządy na rozkaz gen. Śmigłego. Charakterystycznem również w tej mowie było określenie swoich rządów — jako walki: na rozkaz Śmigłego idę na patrol.

KONIECZNOŚĆ PRZEBUDOWY USTROJU ROLNEGO.

W „Przewodniku Społecznym“, wydawanym przez Katolicką Szkołę Społeczną w Poznaniu, znajdujemy aktualny artykuł p. t.: „Ustrój wsi polskiej na tle katolickiej nauki społecznej“. Przedstawiwszy wadliwy podział własności rolnej w Polsce, wykazujący niezwykle wysoki odsetek gospodarstw karłowatych i niesamodzielnych (n. p. w południowych województwach, liczba gospodarstw do 10-ciu morgów wynosi 87 procent ogólnej liczby), oraz przeludnienie wsi (koło 5 miljonów wynosi nadmiar ludności na naszej wsi), autor podejmuje próby zajęcia na tle katolickiej doktryny społecznej stanowiska wobec problemu naprawy ustroju rolnego w Polsce, a rozważania swoje opiera na cytatach z encyklik „Rerum Novarum“ i „Quadragesimo anno“, przyczem wykazuje, że słowa Piusa XI-go o „bardzo poważnych brakach podziału dóbr stworzonych“ można bez żadnych zastrzeżeń odnieść do układu własności rolnej w Polsce. Zaznaczając, że obecny Papież na czoło swego programu społecznego wysuwa postulat „usunięcia proletaryzmu przez uwłaszczenie proletarjatu“, autor artykułu pisze: "Nie możemy nie stanąć w szeregach tych, co między bardzo pilne potrzeby społeczne zaliczają przebudowę daleko idącą naszego ustroju rolnego. Nie znaczy to jeszcze, jakobyśmy się mieli godzić na wszystkie szczegóły ustawy o reformie rolnej z dnia 28-go grudnia 1925 r., co do np. maksimum obszaru posiadanej ziemi, zasad odszkodowania i t. p., można mieć różne zapatrywania, lecz do głównej jej tendencji należy ustosunkować się pozytywnie. Ostatnio zresztą dwaj przedstawiciele wielkiej własności w senacie stanęli wyraźnie na gruncie tej ustawy. Również nie należy widzieć w tej orjentacji na rzecz naprawy wiejskiej struktury własnościowej jeszcze postulatu zupełnego zniesienia wielkiej własności. Przeciw temu postulatowi przytacza się racje, których nie można bez wszystkiego odrzucać. Z drugiej zaś strony nie może nas zachwiać w tem przeświadczeniu o konieczności śmiałej reformy rolnej argument, że choćby się całą wielką własność rozparcelowało, to jednak tylko częściowo będzie można zaradzić niedomaganiom stosunków własnościowych wsi“.

Tu publicysta poznański powołuje się na Józefa Poniatowskiego autora pracy „Przeludnienie wsi i rolnictwo“, który wykazuje, że po przeprowadzeniu reformy rolnej możnaby stworzyć, teoretycznie rzecz biorąc, 600 tysięcy nowych gospodarstw o przeciętnej wielkości 6 ha. Uważając taki rezultat reformy za bardzo pożądany, godzi się na twierdzenie tegoż autora, że „jest to z punktu widzenia kraju przeludnionego rolniczo, olbrzymie zagadnienie, warte największego wysiłku. Trzysta tysięcy rodzin więcej, zaopatrzonych w znośny warsztat pracy, to nietylko półtora miljona istnień wyrwanych z nędzy, co ma przecież kapitalną doniosłość humanitarną, społeczną, polityczną, ale to także jakieś 700 — 800 tysięcy czynnych zawodowo rolników więcej przy wytwarzaniu dochodu społecznego, to szerszy rynek zbytu dla zawodów nierolniczych, to poważne zwiększenie oraz nadanie rozwojowi gospodarczemu takiego tempa, któreby pozwoliło skończyć z „przeludnieniem“. Stwierdzając, że „celowa i skuteczna reforma“ jak mówi „Quadragesimo anno“, ustroju rolnego w Polsce jest nietylko pożyteczna, ale wręcz konieczna, autor dodaje: „Musimy jednak wyraźnie i stanowczo odgradzać się od wszelkich pomysłów, co chciałyby przeprowadzić tę reformę w sposób, któryby był sprzeczny z katolickiemi zasadami społecznemi lub wyrazem nienawiści klasowej. Tak nie można żadną miarą usuwać z naszego programu postulatu słusznego wynagrodzenia wielkiej własności. Również mechanicznemu kasowaniu własności wielkiej należy się przeciwstawiać. Nie może reforma rolna, która ma właśnie służyć sprawiedliwości społecznej i dobru społecznemu, sama tej sprawiedliwości naruszać lub wyrządzać wielkich szkód gospodarstwu społecznemu. — Przed bardzo wielkiem zagadnieniem społecznem stoimy w Polsce. Zabieramy się do jego rozwiązania. Katolicka myśl społeczna i katolicki ruch społeczny winny dopomóc do najwłaściwszego i najszczęśliwszego jego rozwiązania“.

„CZUWAJ !“

We Lwowie odbywa się walny zjazd polskiego Harcerstwa z jubileuszowym zjazdem dawnych przedwojennych skautów galicyjskich, którzy na polskiej ziemi dali właśnie początek temu wielkiemu ruchowi wychowawczemu młodzieży. Od początku całe społeczeństwo darzyło sympatją tę organizację, w której międzynarodówka widziała największą przeszkodę w dotarciu do młodzieży polskiej propagandy komunistycznej. Ostatniemi czasy ze sfer wolnomyślicielskich wychodzą coraz to inne próby poderwania podstaw moralnych ideologji harcerskiej. Dopóki zakusy te robione były zzewnątrz, nie było obaw poważniejszych. Teraz jednak musiano przemycić w szeregi starszego harcerstwa jakieś obce agentury, skoro coraz częściej słyszymy o nieprawdopodobnych pomysłach przekształcania organizacyj harcerskich na międzynarodówkę ateistyczną, rzucanych właśnie przez ludzi w łonie Związku Harcerstwa pracujących. Walczono o dopuszczenie do organizacji żydów, próbowano wykreślić abstynencję z prawa skautowego, ale najgorliwiej czyni się starania o wytarcie ze statutu charakteru chrześcijańskiego. Świeżo jeden z instruktorów skautowych z tytułem podharcmistrza, ogłosił w poważnym dzienniku wileńskim artykuł w duchu i w stylu całkiem bolszewicki, domagający się wykreślenia z prawa harcerskiego „słów górnobrzmiących o Bogu, Ojczyźnie, Obowiązku, Wierności, Moralności i t. p.“ Powiada, że pora wygrzebać z pod takich śmieci istotę ideologji skautowej. O jakąż to idzie mu ideologję? Zrozumiemy z dalszych słów: „Dewocyjna moralność chwyciła w swoje łapy sztandar i za przewodem histerycznych mamuś jęła urabiać szablonowych chłopczyków i lukrowane dulcynejki. To robienie aniołków czystości i klerykalnych baranków z młodzieży harcerskiej jest poprostu skandaliczne. Każdy żywszy światopogląd, każda postępowa myśl w naszem środowisku napotyka zawsze na opór lub święte oburzenie, jeśli nie władz bezpośrednich, to wszelakich patronów, kapelanów, opiekunów, przyjaciół...“ Jasno i niedwuznacznie. Tak pisze w wolnomyślicielskich organach agitator bolszewicki, propagujący bezbożnictwo. Oczywiście, że takiemu na zawadzie stoją kapelanowie i patronowie i że taki chciałby się pozbyć opiekunów, uznających potrzebę praktyk religijnych w życiu młodzieży. Ale, czy ktoś o zasadach tak bolszewickich może być podharcmistrzem w Związku Harcerstwa Polskiego, uznanego przez rząd za organizację wyższej użyteczności, więc uprzywilejowaną przez władze? Czekać będziemy niecierpliwie opublikowania przez prezesa Grażyńskiego wiadomości, że ów podharcmistrz przestał należeć do Harcerstwa. Jeżeli tego się nie doczekamy, to nie będziemy wiedzieli, czy władze harcerskie tolerują agitatorów bolszewickich w swoich szeregach.

Uroczystości Jasnogórskie.

Zapowiadane długo uroczystości obwołania przez młodzież akademicką Matki Boskiej Patronką polskich studentów, odbyły się w niedzielę w Częstochowie wobec stu tysięcy pielgrzymów. Nadzwyczajne pociągi przywiozły blisko 20 tysięcy akademików z wszystkich wyższych uczelni w Polsce. Młodzież do tego aktu przygotowała się duchowo w dniach poprzednich i na Jasnej Górze przystąpiła gremjalnie do Stołu Pańskiego. Dowodem za jak wielkie zdarzenie uznano te śluby kwiatu młodzieży polskiej, może być fakt wyniesienia na tę uroczystość z kaplicy Jasnogórskiej cudownego Obrazu, co stało się wogóle dopiero poraz trzeci w ciągu wieków. — Przed umieszczonym u szczytu na Wałach odprawił Mszę św. Kardynał Prymas Polski. Następnie X. Biskup Szlagowski odczytał pismo z Watykanu, w którem Ojciec święty wyraża wielką radość i bardzo pochwala przepiękny postępek polskich studentów na tle epoki dzisiejszego rozkładu moralnego młodzieży. O znaczeniu tego aktu mówił X. Biskup w słowach serdecznych, jako wieloletni opiekun polskich akademików, wreszcie wezwał ich do złożenia przysięgi na wierność Niebieskiej Królowej Polski i zwrócenia się do Niej poraz pierwszy z nowem wezwaniem: Marjo, Patronko młodzieży akademickiej — módl się za nami. (Treść tej roty przytoczyliśmy w artykule wstępnym w numerze poprzednim). Odczytywane przez X. Biskupa zdania powtarzały tysiące akademików u stóp Cudownego Obrazu wobec zalegającej plac rzeszy 100 tysięcznej, a słowa ich przyrzeczenia rozchodziły się przez radjo po Polsce i po świecie, podobnie jak głos Kardynała Hlonda, udzielającego następnie błogosławieństwa apostolskiego, sprawiając wszędzie wrażenie głębokie, jako najwspanialsza odpowiedź wchodzącego w życie obywatelskie Polski nowego pokolenia na groźne zakusy agitatorów bezbożnictwa i nowopogaństwa.

Z Polski.

Związek Legjonistów odbył w Warszawie zjazd walny, na którym zmieniono statut w celu zjednoczenia całego obozu legjonowego, działającego dotychczas w ramach Związku i Kół pułkowych. Dwukrotnie na zjeździe przemawiał gen. Rydz-Śmigły. Zwrócił uwagę na ważność chwili politycznej, na to, co się dzieje za granicami zachodnią i wschodnią i co nam każe zorganizować wolę społeczeństwa do obrony Polski. Zażądał od Legjonistów w słowach bardzo stanowczych wyrzeczenia się prywaty i oświadczenia się, czy są gotowi pracować dla Polski bez szukania perspektywy własnych interesów. Zapowiedział, że trzymać się będzie obranej linji postępowania, jaką uznał za dobrą, choćby to naraziło go na utratę ich sympatji. Trzeba zacząć życie surowe — wołał. Jeżeli legjoniści nie potrafią się na to zdobyć, to zdaniem generała będą sobie musieli powiedzieć: Jesteśmy żołnierzami, którzy walczyli o niepodległość i to jest nasz tytuł do dawnej chwały, lecz w Polsce dzisiejszej nie mamy nic do powiedzenia, niech inni w niej przewodzą. Zjazd uchwalił nowy statut, przyłączający Koła pułkowe do Związku Legjonistów. Na czele stoi komendant, którym obrano płk. Koca. Prezes Sławek nie wszedł wcale do władz Związku.

Lwów. przeżył znowu dni silnych wrażeń. Od kilku tygodni strajkuje tam 10.000 robotników przemysłu budowlanego, atmosfera więc w mieście jest bardzo podniecona i w takiej chwili, jak zapewniają znawcy rzeczy, bez właściwego uzasadnienia wybuchł strajk pracowników miejskich, obejmujący wszystkie działy użyteczności publicznej, nietylko tramwaje, ale nawet karetki Pogotowia nie chciały wyjechać z remiz. Władze do najważniejszych działów posłały odpowiednio przeszkolonych woźnych instytucyj państwowych. Prezydent miasta, będący prezesem Związku Legjonistów i Obrońców Lwowa, zwrócił się do pracowników gminnych przeważnie będących legjonistami lub obrońcami miasta, by przerwali strajk i dał termin, po którym uzna umowę rozwiązaną i przyjmie bezrobotnych na miejsce strajkujących. Nic nie pomagało. Postanowiono trwać w strajku. Kiedy tramwaje poprowadzili inżynierowie z kolei do miasta, by ułatwić licznym wycieczkom komunikację, zasiadły na szynach żony robotników z dziećmi. Po kilku dniach wreszcie udało się zatarg załagodzić i po różnych ustępstwach magistratu, pracownicy gminni powrócili do pracy. Przywódców policja aresztowała.

Obchód 25-lecia Harcerstwa wypadł we Lwowie imponująco, na zjazd przybyło wielu dawnych harcerzy z różnych stron kraju, publiczność witała ich w pochodzie z zapałem.

Kuratorja i inspektoraty szkolne mają być podporządkowane urzędom wojewódzkim i starościńskim. Prasa, donosząc o tem, wspomina o wzroście wpływów w ministerstwie oświaty „Zrębu" o ideologji państwowej, a coraz większym rozdźwięku z przemożnym poprzednio Związkiem Nauczycielskim, zdradzającym sympatje komunistyczne. W niektórych kołach uważa się, że korzystniejszą od stosunków obecnych byłaby kontrola szkolnictwa przez władze administracyjne.

Dzień Morza obchodzony będzie w Polsce 29-go czerwca.

Wizyty. Do Szwecji przyleciała z wizytą eskradra polskich samolotów wojskowych pod wodzą gen. Rayskiego. Jednocześnie do Danji przyleciała delegacja miasta i portu Gdyni, serdecznie witana w Kopenhadze. Wizyta gen. Zamorskiego w Berlinie miała podobno na celu zawarcie policyjnego układu między Polską a Niemcami dla wspólnej walki z komunizmem na terenie międzynarodowym. Minister Beck wyjechał do Białogrodu oddać wizytę jugosłowiańskiemu ministrowi spraw zagranicznych.

Lepiej późno, niż wcale — możnaby powiedzieć o świeżo wydanym dekrecie, który nie pozwala emerytowanym dygnitarzom państwowym obejmować złotych posad prezesów i dyrektorów w różnych radach nadzorczych i t. p.

Prof. Sujkowski, były minister wyznań i oświaty, gdy mu ktoś ze studentów uniwersytetu w Warszawie posłał pocztówkę z rotą ślubów akademickich na Jasnej Górze — miał czelność oświadczyć, że to są „obyczaje murzyńskie"... Do Częstochowy warto pojechać zwiedzić fabryki, pozatem — rzekł — niema tam nic godnego widzenia... Czy taki objaw kultury murzyńskiej jest godnym profesora polskiej wszechnicy?

W Poznaniu obradował zjazd naukowy rolniczo-leśny. Wygłoszono 200 referatów z wszystkich dziedzin gospodarstwa wiejskiego.

W Tarnowie obchodzono 375-letnią rocznicę zgonu zwycięzcy z pod Obertyna, wielkiego hetmana Jana Tarnowskiego, którego pomnik (dzieło rzeźbiarza Padovany) znajduje się tam w katedrze.

W kościele św. Krzyża w Warszawie naprzeciw filara, w którym zamurowane są serca Szopena i Reymonta, odsłonięto teraz z okazji 24-tej rocznicy zgonu tablicę ku czci wielkiego pisarza Prusa. Mszę św. celebrował Ks. Biskup Lorek, kazanie wygłosił Ks. Biskup Szlagowski, przypominając, że na grobie Prusa dano wielce mówiący napis: Serce serc.

W Grodnie obchodzono 25-lecie zgonu znakomitej powieściopisarki Elizy Orzeszkowej.

Przeciwko koedukacji w szkołach zorganizowała Akcja Katolicka we Lwowie i w diecezji wiece rodzicielskie.

Sejmik Przeciwalkoholowy w Poznaniu zakończył się rezolucją wzywającą rząd, by jeszcze przed międzynarodowym kongresem, zaproszonym do Warszawy na rok 1937, wprowadzono z powrotem w życie ustawę przeciwalkoholową, kilka lat temu w sposób fatalny znowelizowaną.

Jan Rejtan. Taki był pseudonim śp. Jana Tchórzewskiego, w tych dniach zmarłego w Warszawie, który wybitnie przysłużył się sprawie walki z alkoholizmem dwiema powieściami „Z pałacu do przytułku" i „Kto winien". Zdobyły one niezwykłą poczytność i nadzwyczajne pochwały krytyki w całej prasie.

Wszystkie utwory Szopena nadało Polskie Radjo w 36 audycjach co tydzień w ciągu 9 miesięcy w wykonaniu sił pierwszorzędnych. Słuchano ich i poza Polską w innych krajach.

Poczta ma monopol na przesyłkę listów i paczek, ale w sposób czasem śmieszny broni swego przywileju. W tych dniach w Warszawie na kolei ktoś spotkawszy znajomego, dał mu list (już ze znaczkiem, ale jeszcze nieskasowanym) z prośbą o doręczenie komuś tej pilnej wiadomości, która pocztą doszłaby o cały dzień później. Zatrzymano winowajcę na peronie, spisano protokół i będzie miał proces. Innym razem do odpowiedzialności pociągną może kogoś, kto ma list podać od mamy do cioci... Doprowadzili do tego żydzi, uprawiający proceder wyręczania poczty — ale robili to i robią dalej, mimo obostrzeń, jedynie w interesach handlowych, a nie grzecznościowo.

Burza gradowa tak przestraszyła zwierzęta w ogrodzie zoologicznym w Poznaniu, że niektóre wpadły w szał. W takiej chwili bawół porwał na rogi dozorcę i tak mocno nim cisnął, że człowiek stracił życie.

W autobusach krążących na niektórych linjach w okolicy m. Warszawy zainstalowano radjo dla użytku podróżnych, jak w wagonach kolejowych.

Przetoczenie krwi z człowieka zdrowego w żyły chorego tak się już rozpowszechniło w polskich szpitalach i lecznicach, że w Warszawie powstał nawet zakład transfuzji krwi. Ma on do rozporządzenia 40 krwiodawców (w tem 11 kobiet), stale badanych przez lekarzy i gotowych stawić się na wezwanie w ciągu pół godziny. Przetoczenie 200 cm. krwi z żyły do żyły trwa 8 minut. Człowiek ma około 6 i pół litra krwi, z czego 10-tą część może utracić bezkarnie. Owi krwiodawcy nawet sił nie tracą. Są to przeważnie akademicy, którzy tym sposobem zdobywają środki na studja. Dostają za centymetr krwi od 40 do 60 groszy i zarabiają miesięcznie około 150 zł.

Polska flota posiada 12 okrętów o łącznej pojemności 7.700 ton, z czego większość, bo 6.700 ton stanowią statki wybudowane po wojnie.

Halo! Halo! Radjo mogłoby się stać najpopularniejszym ulubieńcem publiczności, a tymczasem niema tygodnia, by prasa nie musiała czegoś wytykać jego kierownikom. Np. mamy do zanotowania taką uwagę. Były lat temu 50 chętnie recytowane u nas wierszyki i piosenki Bartelsa. Razu pewnego słyszymy teraz przez radjo jeden z tych drobiazgów na temat prowincji. W oryginale strofka o wsi kończy się słowami: „Co krok żyd brudny i chłop pijany"... Tymczasem radjo nie chcąc urazić owych protegowanych, zrobiło poprawkę: „Co krok chłop brudny albo pijany"... W ciągu pół wieku żydzi obmyli się z brudu, a chłop....

Badanie wyników prac nad rozwojem owczarstwa. W Łososinie Górnej pod Limanową odbył się zjazd inspektorów owczarstwa. W zjeździe uczestniczyli znawcy hodowli owiec. Zjazd miał na celu zapoznanie się z wynikami i celowością prac Krakowskiej Izby Rolniczej.

Ze świata.

Ojciec święty 31 maja rozpoczyna 80-ty rok życia w godnej podziwu świeżości umysłu, a towarzyszą tej rocznicy modły całego świata katolickiego. W pontyfikacie Piusa XI ani jeden rok nie minął bez dzieł wielkich i trwałych, stanowiących w dziejach Kościoła wydarzenia o epokowem znaczeniu. Składają się na to oba Lata Miłościwe jubileuszów, wzmożenie działalności misyjnej, troska o największy rozwój duchowieństwa, jego życie, wiedzę i możność oddziaływania, a zwłaszcza encykliki w sprawie wychowania młodzieży, małżeństwa chrześcijańskiego i rozwiązania kwestji socjalnej, wreszcie umowy laterańskie.

Książka o Dobrej Matce. Nakładem centrali „Sodalicji św. Piotra Klawera" w Salzburgu ukazała się książka p. t.: „Lebendiges Christentum" (Żywy chrystjanizm), w której autorka, Marja Marzani przedstawiła życiorys śp. Zofji hr. Ledóchowskiej, jako dobrej matki. W opisie autorki staje jako żywa ta bogobojna matrona (z domu księżniczka Salis-Zizers), która ofiarowała Kościołowi troje wielce zasłużonych dzieci: M. Marję Teresę, założycielkę „Sodalicji św. Piotra Klawera", której proces beatyfikacyjny został już rozpoczęty, O. Włodzimierza, generała zakonu Jezuitów, M. Urszulę, założycielkę tak zwanych szarych Urszulanek (od Serca Jezusa Konającego).

W Neapolu w Instytucie Santa Chiara utworzono katedrę dla wykładów o Akcji Katolickiej, co zapewne zachęci inne uczelnie do tworzenia podobnych katedr coraz bardziej potrzebnych wobec rozwoju Akcji Katolickiej w świecie.

Nowy Rocznik Papieski podaje ciekawe cyfry: Obecnie hierarchja Kościoła katolickiego posiada 10 patrjarchatów czynnych i 4 tytularne, 214 metropolij, 38 arcybiskupów i 912 biskupstw rzeczywistych, 685 metropolij, arcybiskupstw i biskupstw tytularnych, 47 pralatur i opactw „nullius", 274 wikarjatów apostolskich, 103 prefektury apostolskie i 33 misyj i obwodów „sui iuris". Stolica Święta posiada w 36 państwach przedstawicielstwa dyplomatyczne, a nadto w 21 innych państwach reprezentantów swoich bez charakteru dyplomatycznego. 35 państw oraz suwerenny Zakon Rycerzy Maltańskich posiadają własne przedstawicielstwa dyplomatyczne przy Watykanie.

Liczba katolików całego świata wynosiła w cyfrach okrągłych w r. 1750 — 100 miljonów dusz, w r. 1830 — 150 miljonów, a w r. 1870 — 200 miljonów, w r. 1888 — 250 miljonów, w r. 1903 300 miljonów, w r. 1932 — 350 miljonów. W roku ubiegłym przekroczyła już 400 miljonów.

Największą liczbę urodzin zanotowano w Niemczech, na drugiem miejscu znajdują się Włochy, na trzeciem Polska. W stosunku do liczby mieszkańców zanotowano w Polsce największą liczbę urodzeń, bo 25.4 na 1000, gdy w Niemczech 18.4. Największą liczbę zgonów zanotowano w Niemczech, w tej statystyce Polska jest na piątem miejscu. Największy przyrost ludności był w Niemczech, bo 137.000, następne miejsce zajęła Polska: 120.000. W stosunku do liczby mieszkańców największy przyrost ludności był w Polsce, bo 14.1 na 1000, Niemcy pod tym względem zajmują 4-te miejsce: 8.2.

W Palestynie trwają nadal coraz groźniejsze rozruchy antysemickie i w miastach, gdzie ogłoszono stan wyjątkowy dochodzi do starć między Arabami, a wojskami angielskiemi. Arabowie domagają się zupełnego zamknięcia żydom wjazdu do Palestyny.

We Francji Blumowi jeszcze się nie udało ułożyć listy nowego gabinetu. Herriot odmówił przyjęcia teki spraw zagranicznych.

Wybory w Belgji dały zwycięstwo żywiołom skrajnym, co grozi zmianą orjentacji politycznej.

W Lidze Narodów na prezesa Komisji do walki z narkotykami wybrano delegata polskiego — ministra dra Chodźkę z Warszawy.

19-go czerwca będzie zaćmienie słońca. W tym celu polscy uczeni udali się do Japonji, na Syberję i do Grecji, by tam badać jego przebieg.

W okolicy Damaszku wykryto ruiny miasta Palmiry z przed 3.000 lat, z dobrze zachowaną świątynią Bala, kolumnadę długości 2.000 metrów i grobowce z hieroglifami.

Niemiecki sterowiec „Hindenburg" odbył lot przez Atlantyk w ciągu 78 godzin i 27 minut. Przy lądowaniu w Ameryce użyto do pomocy aż 220 ludzi.

Niezwykła plaga gąsienic nawiedziła Niemcy, niszcząc sady i lasy. Na jednej sośnie w Prusach Wschodnich naliczono 140 tysięcy sztuk gąsienic. Dostają się one nawet do mieszkań, obłażą ludzi podczas snu. Woda w studniach stała się przez nie do użytku niezdatną. Samochody muszą jeździć z zamkniętemi oknami. Zaczęto walczyć z tą plagą przy pomocy samolotów, z których rozpyla się na drzewa pewną truciznę, ale można to robić tylko przy pogodzie bezwietrznej.

Tępienie szczurów w Amsterdamie w 1935 roku kosztowało miasto 20.000 guldenów, a ponieważ zabito tylko 2000 w ciągu roku, więc pozbycie się jednego gryzonia narażało gminę na koszt 10 guldenów (36 złotych).

Nowy wynalazek umożliwi rozmowę telefoniczną przy osobach obcych, które nie dosłyszą z niej ani słowa. W tym celu, żeby ktoś niepowołany nie słyszał mówiącego do telefonu, trzeba dziś budować osobne budki, teraz zaś aparat przytknięty do ust, uniemożliwi słyszenie głosu osoby mówiącej.

Z Krakowa.

Zjazdy i masowe wycieczki już ożywiły Kraków, wzmożony ruch rzuca się w oczy na każdym kroku. Mieli swoje obrady działacze na niwie spółdzielczości, obradowały Koła krajoznawcze młodzieży szkolnej, zjechali się Dowborczycy. Ale największe zainteresowanie budził polityczny zjazd Ludowców. Dyskusja była nader ożywiona, a toczyła się nad odezwą podpisaną przez Rataja na temat współpracy Stronnictwa Ludowego z socjalistami i wogóle w sprawach wspólnego frontu ludowego, który staje się frontem czerwonym za przykładem państw zachodnich. Nastroje ostatniego zjazdu krakowskiego podobno jednak były temu przeciwne, czego dowodzi wynik wyborów, w którym zupełną klęskę poniósł poseł Putek, a prezesem obwołano Witosa, w jego zaś zastępstwie urzędującym przewodniczącym został poseł Gruszka.

Ku czci Orkana odbyła się w Krakowie akademja, na której o zasługach wielkiego pisarza Podhala mówił prof. Pigoń.

Zawodowy Związek Literatów w Krakowie jest jedynym w Polsce, który dzięki zdecydowanej postawie kierujących nim poetów Rostworowskiego i Gałuszki nie dopuszcza na członków żydów, ci zaś wszędzie gdzieindziej wprowadzili na teren związków żywioły sprzyjające bolszewizmowi. Jest jednak i w Krakowskim Związku grupa młodych literatów lewicowych, którym przewodzą socjaliści: Kruczkowski i Polewka, a którzy co rok na walnem zgromadzeniu starają się dostać w swoje ręce ster Związku. I tym razem na zjeździe dorocznym ta opozycja zmobilizowała 12 głosów do obalenia dotychczasowych kierowników Związku, lecz poniosła klęskę, gdyż przy wyborach znaczną większością przeszła lista, proponująca ponownie Zarząd ustępujący. Stanowią go: Karol Hubert Rostworowski, Józef Aleksander Gałuszka, Wiesław Górecki, Kazimierz Kalinowski, dr. Feliks Plażek, dr. Adam Stawarski, Józef Wiśniowski.

W Kongregacji Pań wygłosiła głęboko przemyślany odczyt p. Zofja Janczewska na temat odrodzenia etyki w życiu i w sztuce.

W szpitalu św. Łazarza zostanie zainstalowany aparat wynalazku P. Prezydenta Mościckiego, pozwalający chorym w salach szpitalnych oddechać powietrzem górskiem. Wynalazek ten wprowadzono już w jednym ze szpitali warszawskich.

Gimnazjum elektryczne zostanie z nowym rokiem szkolnym uruchomione przy państwowej Szkole Przemysłowej.

Cechy za sznur! Do prasy stołecznej dostały się wieści z Krakowa o nietakcie, jakiego dopuszczono się na Błoniach w czasie uroczystości 12 maja. Ponieważ cechy krakowskie dobrze nadają się do występów publicznych, mając sztandary, buławy, czamary itp., więc zwykle w czasie polowego nabożeństwa ich poczty sztandarowe ustawia się po obu stronach ołtarza. Tak było i tym razem. Naraz ktoś z reżyserów polecił cechom rzemieślniczym i Kongregacji kupieckiej — dla zrobienia miejsca dla dygnitarzy — usunąć się poza sznur — w tłum. Obrażeni, wycofali się, a kiedy część ich w odwrocie zatrzymano, to przy formowaniu następnie pochodu wyznaczono im miejsce aż poza kombatantami żydowskimi. Skończyło się przyrzeczeniem, że cechy brały poraz ostatni udział w uroczystościach, urządzanych przez sfery sanacyjne.

Nareszcie zdecydowano usunąć tramwaj z Rynku i utworzyć nową linję dokoła Plant.

Zmarli: Ś. p. Stanisław Berger, l. 59. — Julja z Karczów Pawlikowa wdowa, l. 72. — Stefanja Olszanecka, l. 58. — Józef Ryba, l. 65. — Wincenty Grabowski, aptekarz, l. 82. — Marja Gryf Marcinkowska, l. 54. — Helena z Bąkowskich Woyczyńska, wdowa, l. 58. Karolina Bodak, l. 73. — Ignacy Kalwara, l. 55. — Mikołaj Woyciechowski, b. dyr. Szkoły Rolniczej, l. 84. — Marja ze Sopoćków Leszczyńska, wdowa, l. 63. — Tomasz Gryga, l. 70. — Tomasz Prochal, em. sędzia pow., l. 65.

W miesiącach letnich odbędą się rekolekcje dla kapłanów: w domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów w Dziedzicach 6 — 10 lipca, 20 — 24 lipca, 3 — 7 sierpnia i 24 — 28 sierpnia. W domu rekolekcyjnym w Kokoszycach (p. Wodzisław, Śląsk) 22 — 26 czerwca, 6 — 10 lipca, 3 — 7 sierpnia i 24 — 28 sierpnia.

———ooOoo———

BACZNOŚĆ ODDZIAŁY KATOLICKICH STOWARZYSZEŃ MŁODZIEŻY ŻEŃSKIEJ. Kat. Stow. Mł. Żeńskiej w Krakowie urządza dla druhen obóz wychowania fizycznego w Węgierskiej Górce, w pięknej okolicy górskiej, w pobliżu Baraniej Góry. **I Obóz** od 16 czerwca do 1 lipca b. r. dla druhen, które nie mają żadnych kursów w. f. **II. Obóz** od 1 lipca do 15 lipca doszkoleniowy dla uczestniczek sportowych i jednocześnie kolonia wypoczynkowa dla druhen pragnących powietrza, słońca i wypoczynku po pracy całorocznej, **termin zgłoszeń na obydwa obozy do 8 czerwca b. r.** Opłata za obóz dwutygodniowy 15 zł. (1 zł. dziennie) i przejazd za zniżką 82 proc. Pomieszczenie obozu w ofiarowanym przez Arcyksięcia Habsburga w Żywcu, budynku, przy dużem urządzonem boisku i tuż nad rzeką Sołą. — **Druhny zgłaszajcie się szybko i licznie na te obozy!**



Obchód „Rerum Novarum“ w Krakowie: 1) Fragment pochodu. 2) Sztandary w sali Złotej. 3) Część uczestników, których nie mógł pomieścić Kościół Marjacki. (Fot. J. Kwolewski, Sekr. Akcji Katol., Kraków, ul. Straszewskiego 18).

Tryumf chrześcijańskiej myśli społecznej.

Nic lepiej nie mogło społeczeństwu wykazać, jakie postępy w ciągu niedługiego czasu zrobiła Akcja Katolicka, jak obchód 45-letniej rocznicy ogłoszenia Encykliki Leona XIII „Rerum Novarum“, urządzony przez katolickie warstwy pracujące Krakowa w niedzielę. Miasto nasze przywykło jako występy publiczne katolików widywać jedynie w procesjach religijnych, które mają już swoją tradycję i imponują rozmiarami. Ale poraz pierwszy zobaczył Kraków na ulicach na tak wielką skalę pochód świecki pod hasłem katolicyzmu i to poniekąd bojowem hasłem domagania się realizacji w życiu społecznem wiekopomnych Encyklik Rerum Novarum i Quadragesimo Anno. Podzielony na grupy odrębne, pochód dał przegląd sił świata pracy nie idącego pod chorągwią czerwoną przeciwko Krzyżowi. Maszerowały organizacje tylko, a najmniej było 10.000 ludzi, których prowadził szereg orkiestr pod kilkudziesięciu sztandarami. Były to związki zawodowe, były w komplecie cztery kolumny Akcji Katolickiej, byli robotnicy z pod znaku Chrześcijańskiej Demokracji i Stronnictwa Narodowego. Niesiono dziesiątki napisów, streszczających żądania katolików i polskiego świata pracy, a najwymowniejszą odpowiedzią na podobne pochody powiewające sztandarami czerwonemi, były transparenty: Precz z komunizmem! — Kościół Marjacki, gdzie Mszę św. odprawił ks. red. Długosz, a kazanie wygłosił ks. dr. F. Machay, okazał się zamały, by pomieścić uczestników, podobnie jak Dom Katolicki, mimo, że setki ludzi umieszczono na dziedzińcu pod głośnikiem, powtarzającym mowy z przepełnionej Złotej sali. Obok Księcia Metropolity zasiadł w niej na czele przedstawicieli władz i instytucji p. Wojewoda, a podjum wypełniły dziesiątki sztandarów. Po zagajeniu przez prezesa dekanalnej Akcji Katolickiej p. dyr. Gawrońskiego, odczyt wygłosił p. prof. Ostachowski, po nim gorąco przemówił imieniem sfery robotniczej p. Glanowski, wreszcie jednomyślnie przyjęto zaproponowane rezolucje.

Rezolucje uchwalone opiewają, jak następuje:

45. rocznica Encykliki „Rerum Novarum“ i 5. rocznica Encykliki „Quadragesimo Anno“ zastaje nasze społeczeństwo w stanie fermentu, chaosu poczynań i poglądów — i — co jest najniebezpieczniejsze, zastaje je pogrążone w nastrojach pesymizmu i beznadziejności.

Encykliki papieskie, których rocznice dziś święcimy, wzywają nas do pokonania zamieszania pojęć przez przyswojenie sobie katolickich zasad ustroju społeczno-gospodarczego i do pokonania bierności przez przejście do działania.

1. Przedewszystkiem należy uprzytomnić sobie podstawową zasadę Enc. „Qua. An.“, że społeczeństwo zamknięte w granicach państwa, stanowi jedność moralną, bez względu na różnice zawodu, stanu, pochodzenia itp. i że skutkiem tego potępić należy zasadę egoizmu klasowego i wynikającej stąd walki klas, a ustrój społeczny oprzeć trzeba na zasadzie, którą Ojciec św. stawia w Enc. „Quad. An.“ — organizacji zawodów przy pomocy korporacyj.

2. Życie gospodarcze wydane dziś na łup egoizmów grupowych, jak kartele i indywidualnych należy poddać kontroli korporacyj obowiązanych do troski o dobro całości w ramach i pod nadzorem państwa. Celem zaś, który Ojciec Św. wskazuje jest — uwłaszczenie proletarjatu i przywrócenie rentowności samodzielnym warsztatom pracy na roli, w przemyśle i handlu.

3. By jednak te instytucje, które Ojciec Św. zaleca i te reformy, które wysuwa dla naszych czasów, mogły wejść w życie i przyjąć się, trzeba odnowienia chrześcijańskich poglądów i obyczajów w społeczeństwie. Bez tego bowiem, — mówi Leon XIII. — na nic się zdadzą wszystkie choćby najmędrsze wysiłki ludzkie. I do pracy nad chrześcijańskiem odrodzeniem umysłów i serc społeczeństwa wzywamy wszystkich, którzy stoją na gruncie katolickim i którym drogie są takie wartości, jak Kościół, Naród i Państwo.

Z życia archidiecezji krakowskiej.

KRAKÓW.

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej mianowało członkami honorowymi zasłużonych dla jego rozwoju XX. kan. Ludwika Kasprzyka i Andrzeja Parysia. Dwa oddziały K. S. M. obchodzą w czerwcu 25-lecie istnienia: Żywiec i Biała.

Wieczornica Katol. Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej.

W przeddzień Zjazdu Delegowanych, odbyło się w Krakowie zebranie organizacyjne z referatem Sekretarki Generalnej p. Anny Orłowskiej. W przepełnionej po brzegi sali Niebieskiej Domu Katolickiego, a w krasnej od strojów druchen góralskich i krakowskich, odbyła się następnie wieczornica propagandowa w. f., która przybrała rodzinny charakter. Kilka Oddziałów wystąpiło z inicjatywą złożenia hołdu p. Annie Orłowskiej, Sekretarce Gen. Stowarzyszenia oraz ks. Mateuszowi Zdebskiemu, asystentowi Stow. z okazji 10-lecia ich pracy, nie obchodzonej w b. r. oficjalnie. Urządzono Jubilatom owację, przedstawicielki Oddziałów: Kraków — św. Kinga drch. Wiatrówna i Lewandowska wygłosiły serdeczne przemówienia, poczem ofiarowały p. Orłowskiej, jako Dyrektorce Oddziału od czasu założenia, piękny upominek. Druchny podhalańskie wręczyły kwiaty i zaśpiewały piosenkę „O Derektorce“. Druchny z Biórkowa wygłosiły dostosowaną do uroczystości deklamację wręczając kwiaty. Oryginalny w pomyśle dialog wygłosiły druchny z Oddziału Kraków—Kazimierz, przyjęty burzą oklasków, a poświęcony „Drogiej Mateczce, co zwiedza każdy kątek kraju, cieszy się pracą dobrą, kształci i wychowuje, ale smucą ją przywary, niezgoda i niesystematyczność w pracy“. Propagandowy wierszyk zachęcał do udziału w obozach w. f., poczem przesunęły się barwne korowody druchen w polonezie, góralskim, kujawiaku, trojaku, obereczku, przeplatanych przyśpiewkami, inscenizacjami, monologiem, piosneczkami ludowemi i organizacyjnemi. Udział w tańcach i inscenizacjach brały druchny Oddziałów krakowskich i Mszany Dolnej, z której 15 druchen przyjechało furmankami, ze specjalnie na ten wieczór przygotowanym programem góralskim (piosenki, taniec zbójnicki i monolog). Podziękowanie p. Orłowskiej za wzruszającą pamięć i niespodziankę — zakończyło uroczystość. Wieczornicę przygotowała Komendantka w. f. Centrali p. Gizela Wenke.

JACHÓWKA, PARAFJA BIEŃKÓWKA.

W niedzielę, 10 maja b. r. byliśmy świadkami nader uroczystej o doniosłości historycznej chwili, poświęcenia kamienia węgielnego pod dom katolicki w Jachówce. Poświęcenia dokonał pierwszy inicjator ks. administrator K. Niegłos, przy udziale prawie całej parafjalnej Akcji Katolickiej i licznie zebranych mieszkańców Jachówki i Bieńkówki. Poświęcenia tego dokonał, jak sam powiedział w swojem przemówieniu, z wielką radością, bo ten akt da początek wielkiemu dziełu, które dokona pracą i znojem młodzież, bo w tę budowę włoży swoje wszystkie siły, dążenia i pragnienia, byle stworzyć sobie własne ognisko, własną ostoję i źródło prawdziwego szczęścia, jakie płynie z życia opartego na ideach Chrystusa. Nadzieje te to nie mrzonki, gdyż młodzież ta prawie już połowę budowy wykonała własną bezinteresowną pracą i da Bóg dom będzie wnet skończony, tem bardziej, że dzieło cieszy się poparciem całej parafji. Przy poświęceniu podziwialiśmy ofiarność parafjan, pomiędzy hojnemi ofiarami były i „grosze wdowie“ z pod serca wysupłane, ciężko zapracowane, ale z sercem złożone. Dobrowolnie ofiarowano drzewo, kamienie, furmanki — niezmiernie pocieszający objaw w dzisiejszych czasach obojętności i zwątpienia. Można powiedzieć, że poświęcenie to urozmaicone przemówieniami, deklamacjami i śpiewem chórowem, to punkt zwrotny w nastrojach naszej parafji. Dotychczasowa praca Akcji Katolickiej nie głośna, nie błyskotliwa, ale systematyczna i stała w myśl słów Pana Jezusa: „Z owoców ich poznacie je“ zrobiła swoje. Przekonano się, że być katolikiem czynu to dopiero prawdziwa wartość.

Dlatego mamy nadzieję, że wnet, może jeszcze w tym roku, stanie drugi dom katolicki, ale znów w Bieńkówce. Oby te domy dały nam z nadwyżką to, czego się od nich spodziewamy.

(Akcja Katolicka w Bieńkówce).







Ze Zjazdu delegowanych Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej w Krakowie: Wyjście sztandarów po Mszy św. z kościoła św. Anny oraz 2 fragmenty pochodu druchen do Domu Katolickiego.

CZERNICHÓW KOŁO KRAKOWA.

W tutejszej parafji od 40-tu lat blisko istnieje, oprócz III-iego Zakonu św. Franciszka i „Bractwa Różańcowego", silnie rozwinięta organizacja „Żywego Różańca". Jest to zapewne wyrazem głębokiej czci, jaką żywią tutejsi parafjanie względem Matki Boskiej, której też obraz, łaskami słynący i artystycznie wykonany, od wielu lat znajduje się w czernichowskim kościele. Obecnie na terenie całej parafji istnieją zorganizowane 82 róże (t. j. 37 róż niewiast, 29 róż panien, 14 róż mężczyzn i 2 róże młodzieńców), w których zapisanych jest **1.230 parafjan.** Od stycznia r. 1935 ustalono porządek zebrań wszystkich członków w drugą niedzielę każdego miesiąca w kościele, oraz zebranie zelatorów i zelatorek w lokalu K. S. M. Od tego też czasu członkowie „Żywego Różańca" zobowiązali się płacić regularnie miesięczne wkładki, w wysokości 5 gr. od osoby i wpisowe od nowych członków — 40 gr. Z tego funduszu otrzymują członkowie w różach panien i młodzieńców kwotę 10 zł. na ślub, a wszyscy, w razie śmierci, na pogrzeb kwotę 40 zł. Oprócz tego, za zebrane opłaty, zakupiono **71 egzemplarzy Pisma św. Nowego Testamentu,** które się czyta na miesięcznych zebraniach w poszczególnych różach. Z tego też funduszu prenumeruje się dla każdej róży jeden egzemplarz miesięcznika: „Czytanki Różańcowe" oraz wypłacono kwotę 40 zł. dla ośmiu członków, którzy odbyli rekolekcje zamknięte w Trzebini. Mimo ciężkich obecnych czasów i przy tylu wydatkach (od 1. I. 1935 r. do 10. V. 1936 r. było 18 ślubów i 17 pogrzebów) w kasie „Stowarzyszenia Żywego Różańca" pozostaje jeszcze poważna kwota 600 zł., co wymownie świadczy o zrozumieniu przez parafjan pożyteczności takiej organizacji. Życzyćby sobie tylko można, aby to zrozumienie znalazło miejsce i w licznych zastępach dorastającej młodzieży, która, jak dotychczas, bardzo nikły udział bierze w organizacji „Żywego Różańca". Niech więc zbożnemu dziełu błogosławi nadal Królowa Różańca Świętego.

Zorganizowanie i prowadzenie Żywych Różańców to zasługa ks. Konst. Krzywanka, który z całem poświęceniem oddał się tej zbożnej pracy. Oczywiście z początku musiał pokonać wiele uprzedzeń i trudności. Szczególniej w sprawie Kasy pogrzebowej i ślubnej, bo zawsze znajdą się tacy, którzy nie lubią nawet pożytecznej, dobrej nowości, a lubią natomiast podejrzewać i krytykować. To też tem większą wyrażamy ks. Konst. Krzywankowi, dyrektorowi Żywego Różańca, naszą wdzięczność, że nie zraził się przeciwnościami. Niechże Mu Matka Boża Czernichowska, której cześć tak skutecznie rozszerza, jaknajobficiej wynagradza łaskami Swemi za to wszystko, niech się doczeka w Czernichowie tej chwili, kiedy liczba Róż Żywych conajmniej się podwoi. (Zelatorowie).

Czernichów. Na zdjęciu zelatorowie i zelatorki „Żywego Różańca" z ks. kan. Wł. Galusem i ks. Konst. Krzywankiem.



NIEGOWIĆ.

Druhowie z Oddziału K. S. M. M. w Wieńcu, krańcowej wiosce parafji niegowickiej obchodzili w dn. 3 maja b. r., w dziesiątą rocznicę założenia Oddziału, podniosłą uroczystość poświęcenia sztandaru.

Przy pięknej pogodzie, wśród dźwięków orkiestry ruszono do kościoła. Uroczystą sumę odprawił ks. prałat Kazimierz Buzała, kazanie okolicznościowe, pełne polotu, wygłosił z zapałem sekr. gen. ks. Bruno Boguszewski. — Jakże podniosłą była chwila wspólnej Komunji św., gdy młodzi oddawali swe serca Jezusowi! Czterogłosowy chór K. S. M. w Niegowici wykonał z wysokim artyzmem w czasie nabożeństwa i po poświęceniu sztandaru na dziedzińcu kościelnym, szereg pieśni.

Rzadko ulegam wzruszeniu — oświadczył jeden z uczestników zdaleka przybyłych — ale dziś niesposób było nie doznać tego uczucia.

Po poświęceniu sztandaru — defilada. Na program wieczornicy złożyło się m. in. przemówienie ks. senatora Ludwika Kasprzyka, który z radością podkreślił tężyznę katolickiej młodzieży, na którą, jako na przyszłość państwa spogląda całe zdrowo myślące społeczeństwo.

Sztuka sceniczna Anczyca p. t. „Kościuszko pod Racławicami" odtworzyła wiernie wspaniałą przeszłość, pełną prawdziwej miłości Ojczyzny. Chór czterogłosowy, umieszczony na galerji — wykonał w przerwach po przysiędze Kościuszki: „Patrz Kościuszko", po zdobyciu armat: „Bartoszu, Bartoszu", na zakończenie zaś przy odsłoniętej kurtynie „Jeszcze Polska nie zginęła".

Uczestnicy tej uroczystości nie zapomną tych podniosłych chwil. Niechże w szarej, organizacyjnej pracy, pełnej rozlicznych trudności, wykuwają się dalej charaktery, kształcą umysły i uszlachetniają serca! (T.)

Wesoły kącik.

OKROPNA SĄSIADKA.

— Wiesz mężu, ta nasza sąsiadka jest okropna. Nic nie robi, tylko po całych dniach stoi przy płocie i plotkuje.

— A z kim?

— Ze mną.

KTO MA LEPSZĄ CERĘ?

On: — Zgadzam się, kobiety mają lepszą cerę, niż mężczyźni.

Ona: — Naturalnie.

On: — Nie, sztucznie.

KOMPLEMENT.

— Co dnia pani jest piękniejsza.

— Pan przesadza.

— Więc powiedzmy, co drugi dzień.

Wzrost obrotu czekowego P. K. O. w I-szym kwartale 1936 r. Obrót czekowy P. K. O. w pierwszym kwartale 1936 roku wykazuje 11.137.749 operacyj na ogólną kwotę 6.660.000.000 złotych. W stosunku do obrotu czekowego za ten sam okres 1935 roku ilość operacyj wzrosła o przeszło 350 tysięcy, a ogólna kwota o 156 milj. złotych.

DZIAŁ ROLNICZY.

Poradnik na czerwiec.

W polu i zagrodzie. Dalsza obróbka i przerywanie buraków, okopywanie ziemniaków, walka z chwastami, wyrywanie ostów. Koniczynę kosić jak tylko kwitnąć zacznie, suszyć najlepiej na rogalach, przewracać, ostrożnie, by nie pokruszyć i nie stracić listków, które są najpożywniejsze. Nie zwlekać z koszeniem łąk, by trawy przekwitając nie stwardniały. Rozpocząć uprawę ugorów, podorując płyciutko, poczem zaraz wałować i bronować. Siać mieszanki. Na ziemiach poleśnych, słabych, siać tatarkę, a na suchych piaskach — łubin żółty. Na lepszych ziemiach można jeszcze siać do połowy miesiąca len, proso. Wsiewać łubin w bulwę i ziemniaki na piasku. Obory, chlewy dezynfekować, bielić. Obornik na gnojowni w upalne, gorące dni, ubijać silnie i zlewać gnojówką lub wodą. Krowom, jeżeli pastwisko nie wystarcza, dodawać zielonki, a dobrym mlecznicom także i otrąb. Chronić zwierzęta od much i gzów.

W sadzie i ogrodzie. Niszczyć szkodniki w sadzie, zbierać owoce opadające. Nadmiar owoców przerwać, lub lekko otrząsnąć, by mieć owoc dorodny. Podlewać drzewa gnojówką. U drzew świeżo posadzonych oberwać wszystkie zawiązki. Otyczyć groch i tyczną fasolę. Wzruszać ziemię między warzywami, aby nie dopuścić do zachwaszczenia. Posadzoną rozsadę kapusty, kalafiorów i t. p. w razie posuchy podlewać. Ziemię w truskawczarni oczyścić z zielska i chwastów. O ile trafią się wąsy, to je usunąć z truskawek przy pomocy nożyczek. Truskawki podlewać rankiem lub wieczorem, najlepiej rozcieńczoną gnojówką.

PRZYSŁOWIA.

Jak dzień w Boże Ciało — takich dni potem niemało.
Kiedy człowiek łąkę kosi — lada baba deszcz uprosi.
Na świętego Wita — zboże zakwita.
Po świętym Wicie — połowa ziarna w życie.

PIELĘGNOWANIE BURAKÓW PASTEWNYCH.

O uprawie ziemi pod buraki pastewne pisaliśmy już w 16-ym numerze „Dzwonu“, dziś warto się jeszcze zastanowić, jak na dobrze przygotowanej roli należy buraki pielęgnować, aby mieć dobre plony.

Po wzejściu buraków, powinno się dać motykę między rzędami celem zniszczenia chwastów, póki są jeszcze młode i małe. Nie należy nigdy zwlekać z tą robotą i jak tylko można, zaraz ją wykonać, bo każdy dzień zwłoki, to strata na plonach. Motykując, staramy się motyką dochodzić najbliżej rządków. Bardzo jest ważnem, by zmotyczonych międzyrzędzi nie zadeptywać. Żeby tego uniknąć, należy motyczyć nie to międzyrzędzie, którem się idzie, ale obok. W ten sposób przeprowadzane motyczenie pozostawia pole nietylko oczyszczone z chwastów, ale i rolę spulchnioną. Każdocześnie, gdy chwasty się pojawią i rola jest zaskorupiona — pielonkę i motyczenie należy powtórzyć i zwykle aż do czasu przerywki, mamy z burakami spokój.

Przerywka następuje wtedy, gdy burak ma parę liści do 5 listków. Od tej czynności w dużej mierze zależy plon i dlatego trzeba baczną uwagę na nią zwrócić. Przy odległościach rzędów 40—50 cm. pozostawiamy przy przerywce buraki w rządkach co 15—20—25 cm. Pozostawiać należy po jednym tylko buraku, by mógł się należycie rozrastać. Po takiej przerywce pole wygląda trochę pusto, ale za 2—3 dni, kiedy burak wstanie, rządki odznaczą wyraźnie i wówczas możemy je posaletrować, o ile tego nie uczyniliśmy przed przerywką. Po przerywce buraków należy zastosować posypowo od 80—100 kg. saletry wapniowej, podsypując po szczypcie saletry pod każdy burak. Potem zaś, o ile okaże się, że buraki rosną zasłabo, albo podlegają jakiejś chorobie, czy też napastowane są przez szkodniki, w takich razach trzeba buraki zasilić saletrą powtórnie, dając jej od 60—120 kg. na ha. Tę drugą dawkę saletry nieraz trzeba stosować koło połowy czerwca lub nawet później. Saletrowanie powinniśmy się starać rozłożyć na kilka razy. Zasilając w kilku dawkach mamy gwarancję lepszego wyzyskania przez buraki nawozu.

Do czasu pokrycia liśćmi ziemi, należy buraki pilnie pleć z chwastów. Na tem prace pielęgnacyjne byłyby skończone aż do czasu zbiorów. Należy ostrzec przed obrywaniem liści na karmę. Wprawdzie nasze gospodynie nie zawsze mają czas zbierać zielsko dla świń i chętnie uskubują listki buraków. Obrywanie liści doprowadza do tego, że całe pólka buraków z pozostawionemi tylko środkowemi, drobnemi listkami, wydają znacznie zmniejszony plon. Przy pomocy liści burak wytwarza cukier, który wędruje do korzenia i białko, a przecież nam głównie chodzi w buraku o te pokarmy, gdy więc liście zerwiemy, burak nie będzie dobrze rósł i będzie ubogi w wartości odżywcze.

NA CO ZWRACAĆ UWAGĘ PRZY PRODUKCJI ZIÓŁ LEKARSKICH.

W ostatnich czasach ujawnił się pęd do zbierania ziół lekarskich, rosnących w dzikim stanie. Ponieważ zainteresowanie roślinami lekarskiemi jest bardzo duże, dobrze więc będzie wyświetlić, na czem polegają zyski z produkcji ziół lekarskich.

Jasnem jest, że każdy produkt, znajdzie tylko wówczas nabywcę, gdy odpowiada wymaganiom rynkowym, a więc zboże do sprzedaży musi być dorodne, starannie oczyszczone i suche, owoce piękne i pokaźne, siano wonne, w porę sprzątnięte i należycie wysuszone. Jeżeli zaś wymienione produkty nie odpowiadają tym wymaganiom, gospodarz nie uzyska za nie takiej ceny jaką powinien otrzymać lub wcale nie będzie mógł ich sprzedać.

Jeżeli takie są wymagania co do płodów rolniczych, to i co do ziół lekarskich nie mogą być mniejsze. Muszą więc zioła lekarskie mieć najwyższą wartość leczniczą, w przeciwnym bowiem razie nie znajdą nabywcy.

Dla przykładu weźmy dwie rośliny: zboże i miętę. W zbożu przedstawia wartość ziarno, a w mięcie — liść. Podobnie jak ziarno musi być bezwzględnie czyste, a więc bez domieszek słomy, plew, obcych nasion, tak samo mięta nie może być sprzątnięta z chwastami, łodygami, być nadgniłą, czy spleśniałą.

Ze względu na to, że nasiona ziół lekarskich są bardzo trudne do zdobycia, gdyż kupowane zagranicą często nie wschodzą i kosztują zazwyczaj drogo, przeto otrzymywane z różnych źródeł drobne ilości muszą być bardzo starannie posiane i pielęgnowane, aby otrzymać z nich rośliny mateczne, a z nich dopiero doczekać się nasion w większej ilości.

Następnie trzeba zbiory zaofiarować na sprzedaż zaraz po ich sprzęcie, nie zaś późną jesienią, zimą, albo też wiosną, zielarnie bowiem, nie wiedząc nic o sprzątniętych gdzieś na prowincji ziołach, zawczasu zaopatrują się w nie zagranicą.

Przechodząc do zbierania ziół w dzikim stanie zaznaczyć należy, że często rolnicy zabierają się do tego bez dostatecznej wiedzy. Po przeczytaniu jakiejś wzmianki o potrzebie zbierania ziół, ten i ów, nie zasięgając szczegółowych, dokładnych rad rzuca się do zbioru tego, co masowo wszędzie wyrasta, a przeto i specjalnej wartości nie przedstawia. Niektórzy przesyłają swe zbiory pocztą, nie zważając na to, że często koszt samej przesyłki przewyższa kilkakrotnie wartość przesyłanych ziół. Wogóle zbieranie drobnych ilości ziół jest tylko zabawką, lecz nie pracą, mogącą zapewnić poważny dochód. Jedynie przygotowując duże partje jednego gatunku, najwyżej paru można sobie zapewnić dochód. Biorąc się poważnie do takiej pracy, należy najpierw nawiązać stosunek z firmą odbiorczą, zebrać to, co ona zaleci, w ilości mniejwięcej określonej i jednorazowo odesłać koleją, zaznaczając „kl. II. zioła lecznicze“ z żądaniem opłaty ulgowej dla ziół, specjalnie w przepisach kolejowych przewidzianej.

Z nastaniem wiosny rozpoczyna się zbiór niektórych ziół leczniczych i w tym czasie również trzeba się przygotować do zasiewów. Należy sobie zawczasu nakreślić plan postępowania, zasięgnąć niezbędnych wskazówek i przystąpić do pracy wówczas, gdy się jest pewnym, że się wszystko wykona starannie i prawidłowo.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Żądania rolnictwa. Zasadniczą rzeczą dla rolnictwa jest sprawa rynku wewnętrznego, jako spożywcy właściwego produkcji krajowej. Procentowo spożycie artykułów przemysłowych na wsi spadło do 45 proc. w r. 1934, podczas gdy spożycie w miastach spadło o 8 proc. Wieś z konieczności ogranicza zakupy. Ale wieś zubożała tak, że wykazuje nawet spadek spożycia własnych produktów. Rolnicy się gorzej odżywiają. O ruszeniu życia gospodarczego Polski, można będzie mówić dopiero wtedy, gdy chłopi w swej masie wrócą na rynek jako konsumenci. Tymczasem wieś została obciążona nowemi ciężarami w postaci ustawy o szarwarkach. W tym warunkach rolnictwo wysuwa żądanie rozłożenia zobowiązań na kredyt długoterminowy. Pozatem należy koniecznie przeznaczyć poważną część kredytów inwestycyjnych na roboty publiczne na wieś, która cierpi dotkliwie z powodu bezrobocia.

Zmniejszenie wywozu bekonów. Obecnie wywozimy do Anglji znacznie mniej bekonów niż w r. 1935. Gdy w roku 1927 wywóz bekonów wynosił blisko 6 miljonów kg., to w roku 1935 niecałe 20 i pół miljona kg. W latach 1932/33 Polska zajmowała 3 miejsce w wywozie bekonów do Anglji, obecnie spadła na dalsze miejsce.

Tytoń za koniczynę. Polski Monopol Tytoniowy nabywa w Rosji 4 tysiące centnarów tytoniu lepszych gatunków za co wywieziemy 15 tysięcy centnarów koniczyny.

Działalność Izb Rolniczych zahamowana. Niektóre Izby Rolnicze jeszcze nie podjęły programowych prac w terenie z powodu niezatwierdzenia budżetów przez ministerstwo rolnictwa. Hamuje to całą działalność organizacyj rolniczych. Fakt ten podkopuje zaufanie szerokich warstw włościaństwa do samorządu rolniczego. Ministerstwo rolnictwa wychodzi jednak ze słusznego założenia, że wydatki na nieproduktywne cele nie powinny mieć miejsca.



Ze Zjazdu delegowanych Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej w Krakowie: Wyjście sztandarów po Mszy św. z kościoła św. Anny oraz 2 fragmenty pochodu druchen do Domu Katolickiego.

CZERNICHÓW KOŁO KRAKOWA.

W tutejszej parafji od 40-tu lat blisko istnieje, oprócz III-iego Zakonu św. Franciszka i „Bractwa Różańcowego", silnie rozwinięta organizacja „Żywego Różańca". Jest to zapewne wyrazem głębokiej czci, jaką żywią tutejsi parafjanie względem Matki Boskiej, której też obraz, łaskami słynący i artystycznie wykonany, od wielu lat znajduje się w czernichowskim kościele. Obecnie na terenie całej parafji istnieją zorganizowane 82 róże (t. j. 37 róż niewiast, 29 róż panien, 14 róż mężczyzn i 2 róże młodzieńców), w których zapisanych jest **1.230 parafjan.** Od stycznia r. 1935 ustalono porządek zebrań wszystkich członków w drugą niedzielę każdego miesiąca w kościele, oraz zebranie zelatorów i zelatorek w lokalu K. S. M. Od tego też czasu członkowie „Żywego Różańca" zobowiązali się płacić regularnie miesięczne wkładki, w wysokości 5 gr. od osoby i wpisowe od nowych członków — 40 gr. Z tego funduszu otrzymują członkowie w różach panien i młodzieńców kwotę 10 zł. na ślub, a wszyscy, w razie śmierci, na pogrzeb kwotę 40 zł. Oprócz tego, za zebrane opłaty, zakupiono **71 egzemplarzy Pisma św. Nowego Testamentu,** które się czyta na miesięcznych zebraniach w poszczególnych różach. Z tego też funduszu prenumeruje się dla każdej róży jeden egzemplarz miesięcznika: „Czytanki Różańcowe" oraz wypłacono kwotę 40 zł. dla ośmiu członków, który odbyli rekolekcje zamknięte w Trzebini. Mimo ciężkich obecnych czasów i przy tylu wydatkach (od 1. I. 1935 r. do 10. V. 1936 r. było 18 ślubów i 17 pogrzebów) w kasie „Stowarzyszenia Żywego Różańca" pozostaje jeszcze poważna kwota 600 zł., co wymownie świadczy o zrozumieniu przez parafjan pożyteczności takiej organizacji. Życzyćby sobie tylko można, aby to zrozumienie znalazło miejsce i w licznych zastępach dorastającej młodzieży, która, jak dotychczas, bardzo nikły udział bierze w organizacji „Żywego Różańca". Niech więc zbożnemu dziełu błogosławi nadal Królowa Różańca Świętego.

Zorganizowanie i prowadzenie Żywych Różańców to zasługa ks. Konst. Krzywanka, który z całem poświęceniem oddał się tej zbożnej pracy. Oczywiście z początku musiał pokonać wiele uprzedzeń i trudności. Szczególniej w sprawie Kasy pogrzebowej i ślubnej, bo zawsze znajdą się tacy, którzy nie lubią nawet pożytecznej, dobrej nowości, a lubią natomiast podejrzewać i krytykować. To też tem większą wyrażamy ks. Konst. Krzywankowi, dyrektorowi Żywego Różańca, naszą wdzięczność, że nie zraził się przeciwnościami. Niechże Mu Matka Boża Czernichowska, której cześć tak skutecznie rozszerza, jaknajobficiej wynagradza łaskami Swemi za to wszystko, niech się doczeka w Czernichowie tej chwili, kiedy liczba Róż Żywych conajmniej się podwoi. (Zelatorowie).

Czernichów. Na zdjęciu zelatorowie i zelatorki „Żywego Różańca" z ks. kan. Wł. Galusem i ks. Konst. Krzywankiem.



NIEGOWIĆ.

Druhowie z Oddziału K. S. M. M. w Wieńcu, krańcowej wiosce parafji niegowickiej obchodzili w dn. 3 maja b. r., w dziesiątą rocznicę założenia Oddziału, podniosłą uroczystość poświęcenia sztandaru.

Przy pięknej pogodzie, wśród dźwięków orkiestry ruszono do kościoła. Uroczystą sumę odprawił ks. prałat Kazimierz Buzała, kazanie okolicznościowe, pełne polotu, wygłosił z zapałem sekr. gen. ks. Bruno Boguszewski. — Jakże podniosłą była chwila wspólnej Komunji św., gdy młodzi oddawali swe serca Jezusowi! Czterogłosowy chór K. S. M. w Niegowici wykonał z wysokim artyzmem w czasie nabożeństwa i po poświęceniu sztandaru na dziedzińcu kościelnym, szereg pieśni.

Rzadko ulegam wzruszeniu — oświadczył jeden z uczestników zdaleka przybyłych — ale dziś niesposób było nie doznać tego uczucia.

Po poświęceniu sztandaru — defilada. Na program wieczornicy złożyło się m. in. przemówienie ks. senatora Ludwika Kasprzyka, który z radością podkreślił tężyznę katolickiej młodzieży, na którą, jako na przyszłość państwa spogląda całe zdrowo myślące społeczeństwo.

Sztuka sceniczna Anczyca p. t. „Kościuszko pod Racławicami" odtworzyła wiernie wspaniałą przeszłość, pełną prawdziwej miłości Ojczyzny. Chór czterogłosowy, umieszczony na galerji — wykonał w przerwach po przysiędze Kościuszki: „Patrz Kościuszko", po zdobyciu armat: „Bartoszu, Bartoszu", na zakończenie zaś przy odsłoniętej kurtynie „Jeszcze Polska nie zginęła".

Uczestnicy tej uroczystości nie zapomną tych podniosłych chwil. Niechże w szarej, organizacyjnej pracy, pełnej rozlicznych trudności, wykuwają się dalej charaktery, kształcą umysły i uszlachetniają serca! (T.)

Wesoły kącik.

OKROPNA SĄSIADKA.

— Wiesz mężu, ta nasza sąsiadka jest okropna. Nic nie robi, tylko po całych dniach stoi przy płocie i plotkuje.
— A z kim?
— Ze mną.

KTO MA LEPSZĄ CERĘ?

On: — Zgadzam się, kobiety mają lepszą cerę, niż mężczyźni.
Ona: — Naturalnie.
On: — Nie, sztucznie.

KOMPLEMENT.

— Co dnia pani jest piękniejsza.
— Pan przesadza.
— Więc powiedzmy, co drugi dzień.

Wzrost obrotu czekowego P. K. O. w I-szym kwartale 1936 r. Obrót czekowy P. K. O. w pierwszym kwartale 1936 roku wykazuje 11.137.749 operacyj na ogólną kwotę 6.660.000.000 złotych. W stosunku do obrotu czekowego za ten sam okres 1935 roku ilość operacyj wzrosła o przeszło 350 tysięcy, a ogólna kwota o 156 milj. złotych.

DZIAŁ ROLNICZY.

Poradnik na czerwiec.

W polu i zagrodzie. Dalsza obróbka i przerywanie buraków, okopywanie ziemniaków, walka z chwastami, wyrywanie ostów. Koniczynę kosić jak tylko kwitnąć zacznie, suszyć najlepiej na rogalach, przewracać, ostrożnie, by nie pokruszyć i nie stracić listków, które są najpożywniejsze. Nie zwlekać z koszeniem łąk, by trawy przekwitając nie stwardniały. Rozpocząć uprawę ugorów, podorując płyciutko, poczem zaraz wałować i bronować. Siać mieszanki. Na ziemiach poleśnych, słabych, siać tatarkę, a na suchych piaskach — łubin żółty. Na lepszych ziemiach można jeszcze siać do połowy miesiąca len, proso. Wsiewać łubin w bulwę i ziemniaki na piasku. Obory, chlewy dezynfekować, bielić. Obornik na gnojowni w upalne, gorące dni, ubijać silnie i zlewać gnojówką lub wodą. Krowom, jeżeli pastwisko nie wystarcza, dodawać zielonki, a dobrym mlecznicom także i otrąb. Chronić zwierzęta od much i gzów.

W sadzie i ogrodzie. Niszczyć szkodniki w sadzie, zbierać owoce opadające. Nadmiar owoców przerwać, lub lekko otrząsnąć, by mieć owoc dorodny. Podlewać drzewa gnojówką. U drzew świeżo posadzonych oberwać wszystkie zawiązki. Otyczyć groch i tyczną fasolę. Wzruszać ziemię między warzywami, aby nie dopuścić do zachwaszczenia. Posadzoną rozsadę kapusty, kalafiorów i t. p. w razie posuchy podlewać. Ziemię w truskawczarni oczyścić z zielska i chwastów. O ile trafią się wąsy, to je usunąć z truskawek przy pomocy nożyczek. Truskawki podlewać rankiem lub wieczorem, najlepiej rozcieńczoną gnojówką.

PRZYSŁOWIA.

Jak dzień w Boże Ciało — takich dni potem niemało.
Kiedy człowiek łąkę kosi — lada baba deszcz uprosi.
Na świętego Wita — zboże zakwita.
Po świętym Wicie — połowa ziarna w życie.

PIELĘGNOWANIE BURAKÓW PASTEWNYCH.

O uprawie ziemi pod buraki pastewne pisaliśmy już w 16-ym numerze „Dzwonu", dziś warto się jeszcze zastanowić, jak na dobrze przygotowanej roli należy buraki pielęgnować, aby mieć dobre plony.

Po wzejściu buraków, powinno się dać motykę między rzędami celem zniszczenia chwastów, póki są jeszcze młode i małe. Nie należy nigdy zwlekać z tą robotą i jak tylko można, zaraz ją wykonać, bo każdy dzień zwłoki, to strata na plonach. Motykując, staramy się motyką dochodzić najbliżej rządków. Bardzo jest ważnem, by zmotyczonych międzyrzędzi nie zadeptywać. Żeby tego uniknąć, należy motyczyć nie to międzyrzędzie, którem się idzie, ale obok. W ten sposób przeprowadzane motyczenie pozostawia pole nietylko oczyszczone z chwastów, ale i rolę spulchnioną. Każdocześnie, gdy chwasty się pojawią i rola jest zaskorupiona — pielonkę i motyczenie należy powtórzyć i zwykle aż do czasu przerywki, mamy z burakami spokój.

Przerywka następuje wtedy, gdy burak ma parę liści do 5 listków. Od tej czynności w dużej mierze zależy plon i dlatego trzeba baczną uwagę na nią zwrócić. Przy odległościach rzędów 40—50 cm. pozostawiamy przy przerywce buraki w rządkach co 15—20—25 cm. Pozostawiać należy po jednym tylko buraku, by mógł się należycie rozrastać. Po takiej przerywce pole wygląda trochę pusto, ale za 2—3 dni, kiedy burak wstanie, rządki odznaczą wyraźnie i wówczas możemy je posaletrować, o ile tego nie uczyniliśmy przed przerywką. Po przerywce buraków należy zastosować posypowo od 80—100 kg. saletry wapniowej, podsypując po szczypcie saletry pod każdy burak. Potem zaś, o ile okaże się, że buraki rosną zasłabo, albo podlegają jakiejś chorobie, czy też napastowane są przez szkodniki, w takich razach trzeba buraki zasilić saletrą powtórnie, dając jej od 60—120 kg. na ha. Tę drugą dawkę saletry nieraz trzeba stosować koło połowy czerwca lub nawet później. Saletrowanie powinniśmy się starać rozłożyć na kilka razy. Zasilając w kilku dawkach mamy gwarancję lepszego wyzyskania przez buraki nawozu.

Do czasu pokrycia liśćmi ziemi, należy buraki pilnie pleć z chwastów. Na tem prace pielęgnacyjne byłyby skończone aż do czasu zbiorów. Należy ostrzec przed obrywaniem liści na karmę. Wprawdzie nasze gospodynie nie zawsze mają czas zbierać zielsko dla świń i chętnie uskubują listki buraków. Obrywanie liści doprowadza do tego, że całe pólka buraków z pozostawionemi tylko środkowemi, drobnemi listkami, wydają znacznie zmniejszony plon. Przy pomocy liści burak wytwarza cukier, który wędruje do korzenia i białko, a przecież nam głównie chodzi w buraku o te pokarmy, gdy więc liście zerwiemy, burak nie będzie dobrze rósł i będzie ubogi w wartości odżywcze.

NA CO ZWRACAĆ UWAGĘ PRZY PRODUKCJI ZIÓŁ LEKARSKICH.

W ostatnich czasach ujawnił się pęd do zbierania ziół lekarskich, rosnących w dzikim stanie. Ponieważ zainteresowanie roślinami lekarskiemi jest bardzo duże, dobrze więc będzie wyświetlić, na czem polegają zyski z produkcji ziół lekarskich.

Jasnem jest, że każdy produkt, znajdzie tylko wówczas nabywcę, gdy odpowiada wymaganiom rynkowym, a więc zboże do sprzedaży musi być dorodne, starannie oczyszczone i suche, owoce piękne i pokaźne, siano wonne, w porę sprzątnięte i należycie wysuszone. Jeżeli zaś wymienione produkty nie odpowiadają tym wymaganiom, gospodarz nie uzyska za nie takiej ceny jaką powinien otrzymać lub wcale nie będzie mógł ich sprzedać.

Jeżeli takie są wymagania co do płodów rolniczych, to i co do ziół lekarskich nie mogą być mniejsze. Muszą więc zioła lekarskie mieć najwyższą wartość leczniczą, w przeciwnym bowiem razie nie znajdą nabywcy.

Dla przykładu weźmy dwie rośliny: zboże i miętę. W zbożu przedstawia wartość ziarno, a w mięcie — liść. Podobnie jak ziarno musi być bezwzględnie czyste, a więc bez domieszek słomy, plew, obcych nasion, tak samo mięta nie może być sprzątnięta z chwastami, łodygami, być nadgniłą, czy spleśniałą.

Ze względu na to, że nasiona ziół lekarskich są bardzo trudne do zdobycia, gdyż kupowane zagranicą często nie wschodzą i kosztują zazwyczaj drogo, przeto otrzymywane z różnych źródeł drobne ilości muszą być bardzo starannie posiane i pielęgnowane, aby otrzymać z nich rośliny mateczne, a z nich dopiero doczekać się nasion w większej ilości.

Następnie trzeba zbiory zaofiarować na sprzedaż zaraz po ich sprzęcie, nie zaś późną jesienią, zimą, albo też wiosną, zielarnie bowiem, nie wiedząc nic o sprzątniętych gdzieś na prowincji ziołach, zawczasu zaopatrują się w nie zagranicą.

Przechodząc do zbierania ziół w dzikim stanie zaznaczyć należy, że często rolnicy zabierają się do tego bez dostatecznej wiedzy. Po przeczytaniu jakiejś wzmianki o potrzebie zbierania ziół, ten i ów, nie zasięgając szczegółowych, dokładnych rad rzuca się do zbioru tego, co masowo wszędzie wyrasta, a przeto i specjalnej wartości nie przedstawia. Niektórzy przesyłają swe zbiory pocztą, nie zważając na to, że często koszt samej przesyłki przewyższa kilkakrotnie wartość przesyłanych ziół. Wogóle zbieranie drobnych ilości ziół jest tylko zabawką, lecz nie pracą, mogącą zapewnić poważny dochód. Jedynie przygotowując duże partje jednego gatunku, najwyżej paru można sobie zapewnić dochód. Biorąc się poważnie do takiej pracy, należy najpierw nawiązać stosunek z firmą odbiorczą, zebrać to, co ona zaleci, w ilości mniejwięcej określonej i jednorazowo odesłać koleją, zaznaczając „kl. II. zioła lecznicze" z żądaniem opłaty ulgowej dla ziół, specjalnie w przepisach kolejowych przewidzianej.

Z nastaniem wiosny rozpoczyna się zbiór niektórych ziół leczniczych i w tym czasie również trzeba się przygotować do zasiewów. Należy sobie zawczasu nakreślić plan postępowania, zasięgnąć niezbędnych wskazówek i przystąpić do pracy wówczas, gdy się jest pewnym, że się wszystko wykona starannie i prawidłowo.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Żądania rolnictwa. Zasadniczą rzeczą dla rolnictwa jest sprawa rynku wewnętrznego, jako spożywcy właściwego produkcji krajowej. Procentowo spożycie artykułów przemysłowych na wsi spadło do 45 proc. w r. 1934, podczas gdy spożycie w miastach spadło o 8 proc. Wieś z konieczności ograniczyła zakupy. Ale wieś zubożała tak, że wykazuje nawet spadek spożycia własnych produktów. Rolnicy się gorzej odżywiają. O ruszeniu życia gospodarczego Polski, można będzie mówić dopiero wtedy, gdy chłopi w swej masie wrócą na rynek jako konsumenci. Tymczasem wieś została obciążona nowemi ciężarami w postaci ustawy o szarwarkach. W tym warunkach rolnictwo wysuwa żądanie rozłożenia zobowiązań na kredyt długoterminowy. Pozatem należy koniecznie przeznaczyć poważną część kredytów inwestycyjnych na roboty publiczne na wieś, która cierpi dotkliwie z powodu bezrobocia.

Zmniejszenie wywozu bekonów. Obecnie wywozimy do Anglji znacznie mniej bekonów niż w r. 1935. Gdy w roku 1927 wywóz bekonów wynosił blisko 6 miljonów kg., to w roku 1935 niecałe 20 i pół miljona kg. W latach 1932/33 Polska zajmowała 3 miejsce w wywozie bekonów do Anglji, obecnie spadła na dalsze miejsce.

Tytoń za koniczynę. Polski Monopol Tytoniowy nabywa w Rosji 4 tysiące centnarów tytoniu lepszych gatunków za co wywieziemy 15 tysięcy centnarów koniczyny.

Działalność Izb Rolniczych zahamowana. Niektóre Izby Rolnicze jeszcze nie podjęły programowych prac w terenie z powodu niezatwierdzenia budżetów przez ministerstwo rolnictwa. Hamuje to całą działalność organizacyj rolniczych. Fakt ten podkopuje zaufanie szerokich warstw włościaństwa do samorządu rolniczego. Ministerstwo rolnictwa wychodzi jednak ze słusznego założenia, że wydatki na nieproduktywne cele nie powinny mieć miejsca.



Rozruchy w Palestynie: dzielnica żydowska w Jaffie, zniszczona przez Arabów. Wojska angielskie robią na ulicach porządek.

PRZEDPŁATA WYNOSI:	REDAKCJA I ADMINISTRACJA	CENY OGŁOSZEŃ:	
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron. Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.	Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20. Konto czekowe P. K. O. 404.712. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.	Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr. W tekście 2 razy drożej.	Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne. Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Czcionkami Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.